Rok 1870. Kraków, Wtorek 13 Września. Nr. 208.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha, i handel Wierzchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — **Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.**
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26 — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 12 września.

Ogłoszenie rzeczypospolitéj we Francji oprócz podniesienia ducha narodowego i zdecydowania energicznéj obrony kraju wszystkiemi siłami ludowemi, podziałało równie silnie na zewnątrz.

Wszędzie, gdzie się opinja publiczna skłaniała ku republikańskiéj formie rządu, dążność ta nabrała silniejszego zapędu i rozleglejszego znaczenia.

Moralny wpływ Francji republikańskiéj najbardziéj uwydatnił się w Hiszpanji i we Włoszech.

W Hiszpanji partja republikańska oddawna obliczała swe siły. W kraju była ze wszystkich partji liczebnie najsilniejszą, w kortezach miała przeszło trzecią część głosów, przytém trudność zyskania odpowiedniego monarchy podnosiła jéj znaczenie.

Ogłoszeniu rzeczypospolitéj nie tyle stała na zawadzie potęga partji przeciwnych, ile polityka sprawców ostatniéj rewolucji trzymających w ręku stér rządu, a oglądających się przedewszystkiém na groźność sąsiedniéj napoleońskiéj postawy.

Kolosalne manifastacje ludowe i obecne wahanie się rządu każą się spodziewać, że ogłoszenie rzeczypospolitéj jest już tylko kwestją czasu.

We Włoszech dążności republikańskie opierają swą siłę na przymierzu z partją narodową, domagającą się zabrania Rzymu na spełnienie ideji połączenia Włoch całych.

W uczuciu swéj niemocy oparcia się połączonym siłom tych dwóch stronnictw, rząd przez uległość okazaną narodowcom, pragnie zażegnać burzę republikańską.

Jeśli mu się to uda, zostanie monarchja, ale dyplomacja jéj wejść musi na tory sympatji dla republikańskiéj Francji, bo powrót Napolionidów byłby przywróceniem konwencji wrześniowéj, a tém samém podniesienia niebezpiecznego sporu o wkroczenie do Rzymu.

Wobec półurzędowych napomknień pruskich o zamiarze traktowania z przywróconém cesarstwem, przyczém i kwestja kandydatury księcia Hohenzollern mogłaby odżyć, **wspólność interesu Hiszpanji i Włoch z republikańską Francją zaczyna nabierać znaczenia.**

Lada przedwczesna groźba ze strony pruskiéj, o którą przy znanéj wyniosłości niemieckiéj nie trudno, może tę wspólność interesów zamienić w czynne przymierze.

Obecne siły Francji.

IV.

(Dokończenie.)

Obecny pochód Prusaków na Paryż należy po prostu **do rzędu wypraw awanturniczych**, a to z następujących przyczyn:

Najpierw co do sił dostatecznych, to wszelkie gadaniny pism niemieckich o xerxesowych zastępach pruskich są zupełnie płonne wobec wymownych faktów, które mamy przed oczyma.

Nie liczbę (bo o tę tyle nie chodzi), ale **rzeczywistą wystarczalność** tych sił policzyły najlepiéj ostatnie boje.

Bój toczył się jednocześnie pod Strassburgiem, pod Metz i pod Sedanem.

W czasie tego boju wszystkie siły pruskie były w ogniu. — Onegdajsze wiadomości dowiodły, że pod Strassburgiem siły te są wyraźnie **niewystarczające**, stojące pod Metz wystarczają tylko na to, żeby Bazaina trzymać na uwięzi — a **reszta** sił walczących pod Sedanem wystarczyły tylko o tyle, że po dwudniowym zaciętym boju zdołały w polu **pobić stutysięczną armję francuzką.**

Jest więc rzeczą oczywistą dla każdego, kto z umysłu nie chce oczu zamykać, że te same siły, przerzedzone potężnie dwudniowym bojem, nie mogą mieć nadziei pokonania armji dwa razy tak licznéj za silnemi fortyfikacjami. Mniejsze wyrobienie żołnierza paryzkiego wynagradzają sowicie warownie i nierównie potężniejszy od pruskiego ogień artylerji wałowéj.

Ale przypatrzmy się jeszcze bliżéj temu pochodowi.

Najelementarniejsze zasady strategiczne wymagają tego, żeby nie maszerować **bez podstawy operacyjnéj.** Między granicą pruską a Paryżem jest tylko jedna linja, która może służyć pochodowi na Paryż za podstawę operacyjną, a tą jest linja Mozelli.

Czy Prusacy mają tę linję?!

Przełamali ją **i opanowali**, ale jéj **nie posiadają.**

Jest w tych dwóch rodzajach osadzenia się na pewnéj linji wielka rożnica pod względem strategicznym.

Nieprzyjaciel **posiada** wtenczas podstawę operacyjną, kiedy z niéj uprzątnie wszelkie siły krajowe, kiedy w jéj warowniach założyć może składy wszelkich swoich potrzeb na całą kampanję wystarczających i kiedy ma w swym ręku **komunikacje idące przez tę linję.**

W obecnym przypadku na linji Mozelli warownie mają Francuzi, a **komunikacji nikt nie ma**, bo trzy koleje żelazne idące od granicy ku Paryżowi przecięte są fortecami: Thionville, Metz i Toul. — Po drogach zwyczajnych nie zdołają sobie Prusacy dowieść nawet żywności potrzebnéj dla wojska i koni, a o transporcie parków oblężniczych przed zdobyciem Metzu i Toulu wcale mówić nie można. Czują to dobrze Prusacy i dlatego przedsiebiorą rzecz niesłychaną w annałach pochodów wojennych. W czasie marszu swego na Paryż chcą zbudować dwie nowe koleje żelazne, jedną z Remilly do Nancy, drugą za Nancy na okrążenie Toulu, **razem mil dwanaście.**

Otóż tu zaraz znajdują zastosowanie operacje, o których mówiliśmy poprzednio. W Nancy zbierać się powinny silne zastępy gwardji narodowéj z miast odległych od teatru wojny, a całą przestrzeń od Remilly za Toul zaniepokoić powinny oddziały partyzanckie, niszczyć zaczętą kolej i rozpoczęcia dalszych prac nie dozwolić. Tu się broni Paryża i ogładza armję nieprzyjacielską. Książę Fr. Karol temu nie zapobiegnie, bo jak oderwie potrzebne na to siły z pod Metz, to Bazaine wyjdzie z fortecy i na tyłach nieprzyjacielskich zacznie w niebezpieczny sposób działać regularna armja francuzka. Z Niemiec pomoc nie przyjdzie, bo ta teraz musi wzmacniać przedewszystkiém zastępy oblegające Strassburg. Z pod Paryża więc będzie trzeba cofnąć część wojska i osłabić się nad miarę.

Przez obsadzenie więcéj takich punktów między Paryżem a granicą, można zamach na Paryż zupełnie ubezwładnić.

Tymczasem Prusacy idą na Paryż **bez parku oblężniczego.**

Za cóż tu taki zamysł poczytać w rozsądny sposób?

Na obsaczenie Paryża siły nie wystarczają. Eskaladowanie w krzyżowym ogniu pięciuset dział, **który na każdym punkcie skoncentrowanym być może**, przeciw szasepotom — pachnie wystrzelaniem co do nogi.

Co do możności skrzyżowania **na każdym punkcie** ognia pięciuset dział poucza nas objaśnienia ogłoszone co tylko przez dokładnego znawcę tych rzeczy z oczywistością nieprzypuszczającą żadnéj wątpliwości. Ogromna rozległość wałów paryzkich ma tę własność, że jest **obwodem niesłychanie wielkiego koła**; a to sprawia, że bastjony poboczne nie cofają się tak nagle, jak u fortec mniejszego obwodu. Kiedy więc zwyczajnie tylko trzy bastjony mogą koncentrować ogień w jednym punkcie, w Paryżu aż **dziewięć** bastjonów może jeden punkt ostrzeliwać, bo kulistość obwodu prawie znika dla oka i bastjony zdają się stać w jednéj linji frontowéj. Każdy bastjon ma dział 35, dziewięć bastjonów przeto 325, do tego ogień dwóch fortów po 50 dział na każdą stronę i ogień wysunionych baterji, które można zwiększać podług okoliczności.

Paryż trzeba więc oblegać w regularny sposób, a jak to długo trwać może, to następujących kilka dat wyjaśni.

Wobec fortów nie można zbliżać się circumwalacjami do wałów, bo je ztamtąd można wpodłuż ostrzeliwać. Trzeba więc poprzednio zdobyć przynajmniéj trzy forty. Każdy z fortów silniejszy od Strasburga!

Na zwiezienie parków oblężniczych nie mają Prusacy żadnéj nieprzerwanéj kolei żelaznéj. Muszą je wieźć po drogach zwyczajnych. Na to potrzeba, od granicy sześć tygodni czasu i podług obliczeń znawców 50,000 koni. Takiéj liczby koni nie mają pod ręką i na zniszczonéj przestrzeni przemarszu nie są w stanie jéj wyżywić. A na przeszkody w drodze czy się Francja nie zdobędzie?

Wobec tych wszystkich trudności, jakie Prusaków czekają, wobec energji, z jaką Francja odtąd bronić się zamyśla, wobec niezawodnego wstąpienia w akcję gwardji narodowéj i koniecznego ruszenia się partyzantki, kampanja obecna na tym niezdecydowanym punkcie, na którym dziś stoi, doczeka się sformowania półmiljonowéj rezerwowéj armji francuzkiéj i wtenczas dopiero nowa kampanja w polu się rozpocznie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów, 8 września.

△ [**Reskrypt ministerjalny względem polskich emigrantów.**]

Poruszona interpelacją posła Weigla w sejmie sprawa wychodźców przebywających w Galicji oraz kilkakrotne doniesienia z prowincji o niepokojeniu emigracji przez władze polityczne, zniewoliły mnie do zbadania stanu rzeczy w samém źródle i dojścia przyczyny tych alarmujących od czasu do czasu kraj cały pogłosek, powtarzam tu z naciskiem, **cały kraj**, bo emigracja z pod zaboru rossyjskiego przez kilkoletni pobyt w Galicji, poważne i bardzo umiarkowane zachowanie, tak zespoliła się z krajem i tak produkcyjnie dla kraju pracuje, że sprawa jéj pobytu w Galicji już dziś nie może być kwestją osób, ale stała się krajową i w obronie jéj kraj cały stanąć powinien. Tém łatwiéj to uczynić można, że jak się przekonałem z okólnika przesłanego do wszystkich starostw ze Lwowa pod d. 18 czerwca r. b. nr. 2809 dość przychylnie a przynajmniéj po ludzku traktuje emigracja.

Żałuję, że rozporządzenia tego dosłownie zakomunikować wam nie mogę, o ile zapamiętałem, treść jego jest następująca:

„**W skutek reklamacji państw** sąsiednich co do znacznéj liczby wychodźców przebywających w Galicji, ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem spraw zewn. postanawia co następuje:

1) „Wychodźcy mający charakter polityczny, stale zatrudnieni lub mający środki utrzymania zapewnione, mają być wezwani do starania się o pozwolenie pobytu w kraju, jeźli jeszcze nie posiadają; ministerjum jest skłonne takowe im udzielić.“

2) „Ci, którzy stałego zajęcia nie mają i są bez środków do utrzymania, mogą zostać na czyjąś porękę, ale są obowiązani natychmiast starać się o pozwolenie pobytu, które im udzielone być może, jeżeli zachowanie się ich jest wzorowe.“

3) „Ci, którzy są bez zajęcia i bez środków utrzymania a oraz bez gwarancji spokojnego zachowania się, mają objawić życzenie, gdzie chcą być odstawieni, w takim razie władze polityczne przy zaleceniu humanitarnego z nimi obejścia się mają ich do żądanéj granicy sąsiedniego państwa odstawić, a dla uniknięcia reklamacji ze strony tegoż państwa, zaopatrzyć ich w odpowiedni fundusz na przejazd przez toż państwo lub pierwsze potrzeby.“

4) „Kategorja ludzi bez charakteru politycznego a wałęsający się po kraju bez żadnéj legitymacji, mają być bezwarunkowo odstawieni do granicy rossyjskiéj a władze tutejsze mają polecone czuwać nad przejściem przez nich téjże granicy.“

„Nadto zalecono urzędom politycznym, aby w ogóle starały się donosić o meldowaniu się wychodźców i aby meldowania tego przestrzegały.“

Rozporządzenie powyższe gdyby było wykonane ściśle i sprawiedliwie, nie wywoływałoby z naszéj strony zażaleń, owszem życzyłaby go sobie sama emigracja, bo mając jakieś zapewnienie pobytu, pracę swoją dla zapewnienia przyszłości, czy to swojéj czy familji, oprzećby mogła na trwalszych i pewnych danych, a powtóre, że tą tylko drogą możnaby się ochronić od znacznéj liczby włóczęgów, którzy podszywając się pod nazwę wychodźców politycznych niejednokrotnie, niezasłużenie wyzyskują dobrą wiarę mieszkańców.

Wyrażając to życzenie, nadmieniam, że wszelako nie wszędzie dobrze zrozumiane przez urzęda polityczne i policją w Krakowie rozporządzenie powyższe wywołało nadużycia, z których niektóre zaledwie doszły do wiadomości publicznéj.

O ile się mogłem dowiedzieć nie było w późniejszym czasie żadnego odmiennego rozporządzenia ze strony ministerstwa.

Z Poznańskiego 10 września.

☐ [**Klaczko** — *Posenerka*].

Mowa Klaczki nietylko u was i w wiedeńskiéj publicystyce pruskiego autoramentu, narobiła dużo wrzawy. Pisano i mówiono o niéj we wszystkich kołach niemieckich i polskich i u nas. Na ulicy, przy kawie, w cukierni, przy piwie, w gazetach — był Klaczko przedmiotem rozpraw różnorodnych. Ze wszystkiego, co słyszałem w téj mierze, najbardziéj mi trafia do przekonania zdanie następujące: Klaczko pojechał do Lwowa z mową swą w interesie rządu austrjackiego, żeby Polaków, łatwo się gorączkujących wielką polityką, tém pewniéj znęcić do rajchsratu, znęcić w usposobieniu dla rządu przychylném, widokiem tym, że tam głos ich znajdzie pole popisu i powagę skuteczną w sprawie polityki zewnętrznéj. Nie o sam sejm, nie o delegatów samych zresztą chodziło, ale o skaptowanie opinji polskiéj dla posłania delegacji i odwrócenia uwagi jéj od spraw wewnętrznych, spraw rezolucji, do niemjętych problemów polityki wielkiéj. Pan Klaczko zresztą mówił w najlepszéj wierze i nie wiedział na razie zapewne, że spełniając przysługę rządowi, stał się już nadal dla niego niepotrzebnym, ba nawet zbytecznym. Sam wziąć musiał dymisję, bo się przekonał rychło, że mandat, który mu dano z Wiednia, był tylko zwykłym fortelem niemieckim, przy którym dwie pieczenie naraz upieczono: oszołomiło się opinję i pozbyło się urzędnika dla rządu i przyjaciół jego domowych i zagranicznych, nie przypadającego do smaku.

Pos. Ztg. nie przestaje kuć exercitia polityczne, w których niby Polak jakiś, na wielkie wypadki bieżące zapatruje się z **swego polskiego** stanowiska, odmienne od ogólnego zapatrywania polskiego, które nieustannie trwa w sympatji dla Francji, pomimo klęsk i nieszczęść najcięższych, jakie na wielki naród zachodni spadły. Ciekawa rzecz śledzić postęp prasy *Posenerki*. Zrazu ów „Polak“ odezwał się w artykule petytowym, umieszczonym jako „Nadesłane,“ potém zawtorowano mu korpusem na czele wiadomości potocznych, teraz już dostał promocją do feiletonu, może wkrótce ukaże się wstępny artykuł, zawezwaniem od tego „Polaka,“ że powinniśmy kochać Prusaków, jako braci i dobrodziejów, a wyprzeć się wszelkich sympatji francuzkich, lub nadziei w odwrot polityki moskiewskiéj. A po sofistyce niemieckiéj spodziewać się można, że twierdzenia swego dowiedzie z największą pewnością, zwłaszcza gdy tu nikt publicznie do obrony wystąpić nie może obecnie, do obrony od giermanizowania pojęć naszych czytelników, których część nie uszła, jak to *Posenerka* dobrze wie, z tych lub owych względów wskazaną jest na czytanie jéj andron; a chwila upadku Napoleona, nieufności w siły rzeczypospolitéj, zdaje się być stosowną, na kaptowanie opinji dla zwycięzców i rzeczywistéj potęgi niemiecko-pruskiéj.

Ale minął czas, kiedy nas łowiono na frazesa (minąć był powinien!) i dedukcje sofistyczne. Nie ułowi nas na czcze frazesa Moskal ani Francuz, tém mniéj złowić powinien odwieczny nieprzyjaciel Niemiec, zwłaszcza krzyżacki Prusak, który nas nauczył tysiącznémi doświadczeniami, że nie potrafi być uczciwym w sprawach politycznych. Chcecie, żebyśmy was nie nienawidzili, żebyśmy wam źle nie życzyli, dajcież nam dowody, żeście przestali myśleć o naszéj zgubie, że nas uważacie tu za odłam narodu, który ma prawo do życia narodowego, jak każdy inny. Dajcie nam, czego tak długo, tak skromnie wołamy: **równouprawnienie** faktyczne, a będziecie mieli choć pozór na prawo do żądania sympatji od nas. Bez tego o przyjaźni mowy być nie może. A ponieważ natura wasza, usposobienie moralne, nastrój umysłowy, uniemożebnia wam stanąć na stanowisku tém, ponieważ w waszych pojęciach sprawiedliwém i koniecznem jest tylko to, co drugich gnębi i gubi na korzyść waszą, nie łudźcie się nadzieją naszych sympatji. Zgiermanizować nas możecie, ale **Polaków sprzyjających szczerze Prusom**, nigdy nie stworzycie z własnéj winy.

Wiedeń 11 września.

S. Jeszcze wojna się nie ukończyła, a już opinja publiczna, dziennikarska i gabinety europejskie zajmują się więcéj prawie preliminarzami pokoju niżeli pochodem Prusaków na Paryż.

Roma locuta est; hr. Bismark wypowiedział już jakkolwiek nie urzędowo jeszcze, żądania Prus. Rektyfikacja granic, zniesienie twierdz, kilka miljardów wynagrodzenia kosztów wojennych, pół floty pancernéj, oto mniéj więcéj jest cena, którą Prusy za pokój żądają od Francji. Tymczasem zdaje się, że żądana ta cena nie w smak jest nietylko Francji ale więcéj jeszcze gabinetom europejskim. To też „liga neutralnych,“ do któréj dla kompletu teraz i Grecja przystąpiła nie spieszy się wcale z pośredniczeniem pokoju a ociąganie się to mocarstw neutralnych jest zapewne skutkiem téj myśli ukrytéj, że pod Paryżem może odwrócić się szczęście od Prusaków, a wtedy dzieło pośrednictwa pokojowego znacznie się ułatwi.

We wczorajszym liście zaznaczyłem pierwszy objaw polemiki między najwybitniejszym organem tutejszych prusofilów a półurzędową prasą berlińską. Ton ten polemiczny przeciwko dziennikom pruskim ciągnie się daléj we wczorajszéj wieczornéj *N. fr. Presse.* „Niektóre dzienniki berlińskie, pisze *N. fr. Presse*, przybierają teraz ton ubolewania godny.“ Oczywista, nie w smak już prusofilom tutejszym „ton zwycięzcy,“ który w Berlinie teraz tak jest naturalny. — Między innemi berlińska *Gazeta Spenera* odpowiadając *Nord allg. Ztg* na pytanie „z kim teraz traktować o pokój?“ napisała onegdaj, „że dopóki Francja nie będzie miała nowego legalnego rządu, toć **my sami możemy tam panować**“ Na to odpowiada w rozdrażnionym tonie *N. fr. Presse:* „Zaprawdę, zwycięzca może robić co mu się podoba, ale czy wszystko co robi jest dobrém i sprawiedliwém, to inne pytanie.“ Jakaż to czułość *N. fr. Presse* w obec „ubolewania godnego tonu niektórych dzienników pruskich.“

W ogóle zdaje się, że w chwili kiedy hr. Beust tak dziwny zrobił zwrot dyplomatyczny i myśli o zbliżeniu się do Prus, tutejsi prusofile zaczynają pojmować, że zwycięztwo Prus pachnie, rozbiorem Austrji. Zapał ich stygnie nieco im więcéj Prusacy zbliżają się do Paryża i niejednemu prusofilowi „za wiele już dziś tego dobrego“ i w głębi duszy nie miałby nic przeciwko temu, gdyby się Prusakom pod Paryżem powinęła noga.

Tutejsza *Wehrzeitung* podaje dzisiaj korespondencję z Monachjum, która zapewnia, że w kwaterze głównéj króla przygotowany jest formalny plan rozbioru Austrji. Jenerał Manteufel miał niedawno objawić zdanie, że życzyćby wypadało szybkiego ukończenia wojny z Francją, aby Prusy czémprędzéj mogły uderzyć na Austrję. Poseł berliński w Monachjum miał podobne objawić zdanie, a z Berlina słychać, że rząd pruski chce korzystać ze szału patrjotycznego południowych Niemiec, aby za ich pomocą dokończyć dzieła zjednoczenia i przyłączyć niemiecką część Austrji do Niemiec. Czy nie w porę się wybrał hr. Beust zbliżając się teraz do Prus? A rozbrojenie Austrji czy nie w porę teraz przychodzi? Niech kto temu zaprzeczy!

Tygodnik krakowski.

[Odwaga króla pruskiego zaćmiona inną odwagą — obietnice p. Skorupki i mowy tronowe Napoleona III — trzydziesto-jednoletni widz sceny krakowskiéj jako stały sprzymierzeniec dyrekcji w kampanji z dziennikarzami na rok bieżący — moja skrupulatność — wojna jako przeszkoda do podnoszenia sceny krakowskiéj i odświeżenia repertoarza — fabrykacja fałszowanych sztuk — wyrób czysto-kielecki nie patentowany jeszcze na żadnéj wystawie — nadzieje na konkurs — transport żelaznéj kasy banku wiedeńskiego i różne ztąd wnioski — wieszczy głos kronikarskiéj Kasandry i klęski finansowe — upadek fortuny papierów i listów zastawnych, a podniesienie się na ich gruzach kilku nowych piwiarń].

Powiadają, że Prusacy odważni; ale fraszka odwaga króla pruskiego wraz z Frycem i wszystkimi jenerałami w porównaniu do odwagi p. Skorupki. Król pruski idąc na Paryż zatrzymuje się, przygotowuje siły, kompletuje armję przetrzebioną licznemi bitwami — a p. Skorupka z niedobitkami zeszłorocznemi wali prosto do Krakowa z pewną wiarą w zwycięztwo. Naprożno na afiszach szukaliśmy choćby jednego nazwiska nowego — nie — wszystko tak jak było, tylko się **ku starości** trochę pochyliło, jak powiada Karpiński, a trochę i ubyło, jak powiada już nie Karpiński, ale każdy, kto znał w początkach roku zeszłego skład teatralnego personalu.

A coś mi się zdaje, że p. Skorupka w początkach tego roku, kiedy armja jego poniosła znaczne straty, pisał, ba nawet drukował w jakimś dzienniku, że z początkiem nowego sezonu dokompletuje towarzystwo. No, alećjeżeli wolno było Napoleonowi w mowach tronowych blagować świat, że **cesarstwo to pokój**, a mimo to co rok wynajdywać nowe wojny dla utoczenia gorącéj krwi francuzkiéj, to dlaczegóżby p. Skorupka miał koniecznie zrobić to, co obiecywał; zwłaszcza, jeżeli publiczność krakowska nie będzie miała nic przeciwko temu. I dlaczegóżby miała? czyż krakowianie nie są tak dobrze Polakami, jak mieszkańcy Kielc? A jeżeli w Kielcach tażsama trupa się podobała, dlaczegóżby się w Krakowie spodobać nie mogła? *Audaces juvat fortuna*, a pana Skorupkę *adjuvabit* znowu jaki trzydziestoletni — a przepraszam — teraz już trzydziestojednoletni widz, który tego roku gotów znowu napisać, że tak dobrego teatru i tak dobréj dyrekcji jeszcze nie zdarzyło mu się widzieć, że tylko zawistni ludzie mogą dopatrywać coś złego. To mi przypomina jednego traktjernika, który, skoro goście jego użalali się na nieświeże rozbratle i jedzenie, utrzymywał, że to oszczerstwo, bo rozbratle są z tego samego mięsa, które im przed tygodniem tak smakowało, że są mu widać nienawistni, mają jakąś osobistą niechęć i t. d. kropka w kropkę jak ów trzydziestoletni widz sceny krakowskiéj.

Niewiele dałbym za to, że niedługo po przyjściu na świat niniejszego tygodnika ów nieśmiertelny widz gotów wyjechać przeciw mnie znowu z jakim artykułem pod dewizą: **nadesłane** i posądzić mnie o niesumienność. Chcąc uprzedzić ten jego atak, wolę sam przyznać się, że trochę niesumiennie postąpiłem sobie pisząc na początku, że na afiszach nie spotkaliśmy ani jednego nazwiska nowego, jest tam bowiem nazwisko jakiegoś p. Nowakowskiego do ról niemych i służących, zamilczałem zaś o nim dlatego jedynie, aby lepiéj uwydatnić odwagę pana Skorupki rozpoczynania kampanji zimowéj z niepowiększonemi siłami; słowem, chciałem pokazać, że i nasz Krakówek ma ludzi, którzy mają odwagę wprawdzie nie wojskową, nie cywilną, ale teatralną i to w większéj dozie, niż królewicz pruski. A że królewicz za swą odwagę dostał od wieprzobójcy Nebla parę łokci kiełbasy, ciekawym, co dostanie pan Skorupka za swoją?

Ciekawy również jestem, czém się żywić będzie tegoroczny repertoar, odcięty od Paryża sześciotysięczną armją pruską? Ani myśleć o przeszwarcowaniu jakiéjś nowości pana Sardou. Prusacy bijąc się o pierwszorzędne stanowisko w Europie nie mogą przecież pozwolić na to, aby francuskie komedje doznawały takiego wyszczególnienia na scenie krakowskiéj Słychać nawet, że w warunkach przyszłego pokoju ma być oprócz zaboru Alzacji i Lotaryngji wyraźnie zastrzeżone, że nie wolno Francuzom pisać lepszych komedji od pruskich, że Offenbach ma być zwrócony niemieckiéj narodowości, a kankan odtąd tylko w Berlinie będzie dozwolony Warunki te nie mają być przez obce mocarstwa zmienione i patrjoci niemieccy podali nawet adres do króla, że gotowi są wszyscy ofiarować doczesne mięsa swoje do jatek nadmozelskich, byle od warunków tych nie odstąpiono, bo dlatego przelewa się szlachetna krew niemiecko-pruska, aby p. Skorupka odtąd pruskiemi a nie francuzkiemi sztukami dowodził swego poświęcenia dla sceny narodowéj. A że pruskie Sardou'y i Dumasy jeszcze się nie porodziły, więc tłómacze sceny krakowskiéj długo jeszcze z założonemi rękami siedzieć będą. Gdyby to można tak, jak się praktykowało w Kielcach, pozmieniać starym komedjom tytuły, byłby to zawsze pewien rodzaj nowości. W Kielcach takie fałszerstwo nietylko nie było żadnym kodeksem wzbronione, ale nawet z urzędu nakazane. Kiedy bowiem chciano grać na ten przykład „Motylomanję“ Sardou — wysoki rząd moskiewsko-kielecki oświadczył, że na taką nowość nie pozwoli, ale natomiast może pozwolić na komedję: „Karykatury“, bo takowa zyskała sobie już w cenzurze prawo obywatelstwa. A że znowu p. Skorupka karykatur nie posiadał (?), więc rada w radę, zdecydowano się (bo cóż człowiek dla miłych kilkunastu rubli nie zrobi?), zdecydowano się, a raczéj zdecydował się p. Skorupka wobec urzędu kieleckiego zaprzeć się pana Sardou jak Piotr Chrystusa przed kucharką pana Piłata, przechrzczono prędko w sekrecie Motylomanję na karykatury i aby nie naruszać neutralności Rossji, nie napisano, że to z francuskiego, nie napisano także, że z pruskiego, ale z włoskiego. Takim fabrykatem wysokie władze kieleckie zdołały za jednym zamachem oszukać siebie, prawo, publiczność i pana Sardou i zarazem stworzyć komedję hybrydyczną.

W Krakowie jednak tak twórczych władz niéma, nowych komedji także niéma, publiczność więc rada nierada będzie musiała jadać rosbratle z tego samego mięsa, które jéj przed rokiem tak smakowało, dopóki konkurs nie obdarzy ją jaką nowością. Kto wie, ilu genjuszów komedjopisarskich drzemie pod kopertami i pieczęciami w kancelarji dyrekcji i czeka na dzień tryumfu swego i premjum za najmniéj złą sztukę — jak to miało miejsce we **Lwowie.**

Po tym ustępie poświęconym wyłącznie teatrowi, dziwnie mi jakoś przychodzi pisać zaraz o emigracji przeróżnych banków z Krakowa, aby źli ludzie nie chcieli w tém dopatrzeć jakiego związku a przynajmniéj złego prognostyku, że kiedy teatr wraca do Krakowa — banki z niego uciekają. Dlatego umyślnie między jednym a drugiemi położyłem linję demarkacyjną, rodzaj Renu literackiego na znak, że ani teatr nie potrzebuje banku wiedeńskiego, bo ma subwencję a wreszcie inne banki, ani bank niéma żadnych pretensji do teatru.

Tłumy ludu zapełniały rynek, kiedy z okien jednego takiego banku spuszczano po belkach ogromną szafę żelazną. Debatowano nad tém, czy szafa pełna czy próżna, czy dlatego opuszcza Kraków że pełna, czy że próżna? Były domysły, że w skutek rozbrajania się armji austrjackiéj kasa ta nieczując się tutaj dość bezpieczną, wynosi się do Wiednia, bo Prusakom niéma co dowierzać.

Niedawno głosili, że nie biją się z narodem, ale z cesarzem. A kiedy cesarza pobili, posłali mu na pociechę dobrego kucharza — a sami wzięli się do narodu. Więc chociażby głosili, że nie mają najmniejszéj urazy do kas bankowych, kto wie jakby się to pokazało, gdyby się w ich blizkości znaleźli.

Co do mnie, zdaje mi się, że ta emigracja kas jest dla naszego miasta smutną wróżbą nie dlatego, że kasy te nas opuszczają, ale dlatego, że opuszczają tak późno, kiedy Kraków niéma już na co pożyczać, ani co zastawiać.

Kiedy kasy te i banki jak trojański koń stały przed bramami miasteczka naszego, wołałem niby Kasandra: źle, źle, bo czułem we wnętrznościach tych banków nieprzyjaciela naszych kieszeni. Łatwość pożyczania i obracania kapitałami na giełdzie — *illa sacra fames auri* — rozgorączkowała spokojne kapitały i kapitaliki; pożyczano, grano na wszystkich szczeblach społecznych, począwszy od stróża nocnego a skończywszy na dostojnych mieszkańcach pierwszych piąter, wyzywano do walki fortunę jak Napoleon Prusaków i ponieśliśmy trzy klęski jakby pod Wœrth, Metz i Sedan. Straciliśmy raz na chorobie Napoleona, raz na zdrowiu Napoleona (kiedy dla ocalenia zdrowia oddał się w ręce Prusaków), a trzeci raz na rodaku naszym (z tego powodu cios mniéj bolesny, jak utrzymują Stańczyki) panu Kirchmajerze, a raczéj na szybkości, z jaką obracał kapitałami i nogami. Po trzech takich klęskach, w których tysiące papierów bankotowych i notów zastawnych padło — kasy bankowe nie mają tu już co robić i jak działa oblężnicze po zdobyciu twierdzy, zburzeniu wielu nadziei, cofają się napowrót.

Rozpatrując się na pobojowisku między trupami, zobaczyłem tam także kilka dzienniczków, korpus towarzystwa oświaty bez rąk i bez nóg z pokiereszowaną twarzą, bez nadziei już życia — stosy nowowydanych książek, które nieczytane, zapomniane, bez pomocy konały na pobojowisku. Mieszkańcy zabrali starannie te szczątki poległych i nad grobem ich postawili parę piwiarń, w których możnaby opłakiwać stratę poległych pieniędzy, narzekać na biedę i czytać gazety.

Praga 10 września.

[Misja ministra Depretis — plan na przyszłość.]

Dziś mogę wam donieść o bardzo ważnych rzeczach, a niektóre wiadomości przesyłam wam równocześnie telegramem. (Umieściliśmy wczoraj w dodatku. *Red.*)

Czytaliście zapewne, że ministrowi Depretis, który w naszym sejmie zasiada, przypisują misję polityczną. Mianowicie zaś nadmieniano, że miał wpływać na deputowanych z większych posiadłości, aby wysyłali do rady państwa; ale mu się to nie udało. Otrzymał więc polecenie porozumienia się z Herbstem, Hasnerem, Schmeykalem i Banhansem, co w tém położeniu czynić wypada.

Obudwom wiadomościom zaprzeczono, przyznając tylko Depretisowi charakter czysto prywatny. Mogę wam teraz donieść, że powyższe twierdzenia w główněj osnowie były prawdziwe, i że rzecz się miała z misją Depretisa, jak następuje:

Depretis usiłował skłonić uznanych przewódzców historycznéj szlachty do obesłania rady państwa na ten raz warunkowo. Mianowicie zaś starał się namówić marszałka krajowego hr. Nostica do działania w tym kierunku na swoją partję. Wymownie przedstawiał marszałkowi przykładami, jak szlachta czeska zawsze i wszędzie postępowała lojalnie, i usiłował dowieść, że większa własność postąpiłaby nielojalnie i niekonstytucyjnie, nie wybierając do rady państwa, ponieważ to jest wyraźną wolą cesarską, do któréj się zastosować winni.

Z bardzo pewnego źródła dowiaduję się teraz, że ministrowi zwrócono uwagę na brak taktu w dowodzeniu niekonstytucyjności. Nostic odpowiedział mu bez ogródek: Historyczna szlachta stoi w opozycji do rządu cesarskiego i do rozporządzeń, które się temuż rządowi wydawać podoba; prowadzi ona lojalną opozycję przeciw oktrojowanemu systemowi, a rząd jc. mości nie działał konstytucyjnie, jeżeli jego najwyższą osobę w rządzie naprzód wysuwa i wciąga w walkę partji. Jc. mość jest konstytucyjnym monarchą i dlatego wolno jest słuchać jego mesażu do sejmu lub téż nie słuchać; bo za ten mesaż rząd jest odpowiedzialnym.

Że ta ostra odpowiedź nie zadowolniła ministra, łatwo zrozumieć.

Musiał zatém wśród tych okoliczności nastąpić drugi krok. Czy zaś Depretis lub kto inny konferował z Herbstem i towarzyszami, nie wiem dokładnie; ale to jest pewném, że rząd już się zgodził z wiernokonstytucyjnymi posłami sejmu czeskiego co do planu na przyszłość.

Plan ten jest następujący:

„W stosownéj chwili (zapewne po przyjęciu adresu większości) wiernokonstytucyjni opuszczą sejm, rząd go rozwiąże i rozpisze nowe wybory. (?! *Red.*)

Znaczy to nowe wybory do sejmu, nie zaś wybory bezpośrednie do rady państwa; bo rząd ma nadzieję, że przy wyborach z większych posiadłości przeprowadzi swoich kandydatów. Dlaczego zaś nie rozpisze rząd wyborów bezpośrednich, które ze wszech stron zalecają, napiszę wam w przyszłéj korespondencji.

W poniedziałek zaczną się rozprawy nad adresem, we wtorek lub najdaléj w środę będę zapewne mógł donieść wam o rozwiązaniu sejmu.

Francja.

Paryż 7 września.

[Rewolucja paryzka w dniu 4 września — atak na Tuilerje — rząd tymczasowy.]

Dziś dopiero po tylu przejściach, po tylu przemianach tak nagłych i niespodziewanych, a przejmujących do głębi duszy, mogę wam z zimniejszą krwią opisać wypadki dni ubiegłych.

Wiadomo wam, że stronnicy cesarstwa, aż do ostatniéj chwili oszukiwali ludność stolicy, tając przed nią klęskę cesarską i poddanie się wojska przez więcéj niż dwadzieścia cztery godzin. Ale za to przebudzenie się ludu było okropne i w pierwszych chwilach zdawało się, że te wzburzone fale ludowe, rozbiją wszystko na swéj drodze, takie oburzenie opanowało wszystkie warstwy społeczeństwa. Niema wątpliwości, że akt, który nastąpił w niedzielę popołudniu d. 4go września, lewica, a przynajmniéj kilku jéj członków po części przygotowało, widząc, że z większością izby nie dadzą sobie rady i że Francja zginie w błocie, zamiast przynajmniéj we krwi otrzyć hańbę długoletniéj niewoli i tylu dokonanych w tym czasie bezeceństw. Czy chwila ogłoszenia rzeczypospolitéj była dobrze obraną teraz, gdy taż rzeczpospolita od razu bierze na siebie cały ciężar klęsk przygotowanych przez poprzednie rządy, nie czas dziś rozstrzygać, ale spełniono przynajmniéj akt sprawiedliwości, który zmywa z czoła Francji złowrogie piętno cezaryzmu, który jak rak stoczył ten szlachetny naród.

Przez całe przedpołudnie w niedzielę lud i gwardja narodowa skupiły się w gromadkach większych i mniejszych, z których co chwila dawały się słyszeć okrzyki: *vive la république!*

Gdy popołudniowe posiedzenie ciała prawodawczego się rozpoczęło, jeden z deputowanych lewicy widząc, że projekta przez członków lewicy podawane, nie zyskają większością, wyszedł aż do kraty ciała prawodawczego i odezwał się do stojącego tam ludu, denuncjując mu postępowanie izby. Za całą odpowiedź, lud całą masą wdarł się na dziedziniec ciała prawodawczego, a następnie obsadził izbę, z któréj najżarliwsi Bonapartyści natychmiast się wynieśli. Lewica mając teraz wolne pole ogłosiła upadek dynastji Napoleonidów i udała się na czele tłumów ludu do ratusza, aby w tém tradycyjném miejscu ogłosić rzeczpospolitę i rząd tymczasowy. Równocześnie prawie, a raczéj nieco wcześniéj nastąpiło zajęcie Tuilerji przez lud. Tu zdawało się na chwilę, że przyjdzie do krwi rozlewu. Tłum ludu kilkotysięczny, na którego czele szedł oddział uzbrojonéj gwardji narodowéj z okrzykami: *aux Tuileries! Vive la république! A bas les Bonapartes!* posunął się aż do kraty rezerwowanego ogrodu przy Tuilerjach, tego ogrodu, którego odgraniczenie swego czasu dużo złéj krwi narobiło w Paryżu. Za kratą stał oddział zuawów gwardji. Zuawi skrzyżowali bagnety w wejściu, ale na wezwanie gwardzistów narodowych, wpuścili lud do ogrodu. Rzeczywiste niebezpieczeństwo starcia groziło nieco daléj przy krużganku głównego wejścia. Tam stanął w szyku bojowym bataljon linji z jenerałem Mellinet na czele. Zaczęło się parlamentowanie, na które jenerał nie chciał zezwolić, obie strony stanęły chwilę, krótką chwilę groźnie przeciw sobie. Już z ludu zaczęli trwożliwsi uciekać, gdy w tém wystąpił jakiś gwardzista jako parlamentarz, a na jego wezwanie żołnierze spuścili lufy broni do ziemi i rozstąpili się, a lud z okrzykiem *vive la ligne!* wszedł nareszcie do gmachu, który przez dwadzieścia lat był dla niego groźnym przybytkiem władz. Pozrzucano wszędzie cyfry i orły napoleońskie, a na wejściu napisano tradycyjne: *Logement a louer!* (mieszkanie do wynajęcia) i *mort aux voleurs* (śmierć złodziejom!)

Zresztą cały tłum ludu zdołano wstrzymać od przetrząsania komnat rezerwowanych mieszkania cesarzowej. Udała się tam tylko niewielka liczba osób, pomiędzy którymi jeden deputowany. Pokoje przedstawiały wszystkie oznaki szybkiego odjazdu. Kufry porozstawiane, garderoba porozrzucana w pokoju, cesarzowej łóżko nieposłane nawet, bo służba, zaraz po wyjeździe cesarzowej, rozbiegła się na wszystkie strony, wynosząc co się wynieść dało. W pokoju cesarza znaleziono wszystko prawie tak jak było przed jego wyjazdem, a nawet w szufladach biurka znalazły się dość ciekawe notatki. W szafie zbiór cały książek i broszur przeciw cesarzowi pisanych. Lud nie popełnił w całém mieście żadnego ekscesu, prócz potłuczenia biustów i znaków cesarskich.

Przed Hôtel de Ville (ratuszem) odbywała się inna scena, scena aklamacji przez stotysięczny tłum rządu tymczasowego, złożonego z członków lewicy, deputowanych Paryża, między którymi nieuchronny człowiek latarni, Rochefort, został wprost z więzienia powołany do władzy. Koledzy nie są z niego bardzo zadowolnieni, ale cóż robić *le peuple souverain* ma także swoje kaprysy, a tych dziś słuchać trzeba bezwzględnie.

Powiadają, że jenerał Trochu dał hasło do rewolucji wzywając gwardję narodową do obsadzenia ciała prawodawczego, ale jest to zapewne pogłoska, wynaleziona dla zrobienia reklamy prezydentowi rządu dzisiejszego.

Po dokonaniu tego aktu, wieczorem i przez noc całą Paryż był w gorączce uniesienia, znajomi i nieznajomi ściskali się, na ulicy okrzyki i śpiewy powtarzały się ciągle, wszystkim się zdawało, że nieszczęścia trapiące Francję odrazu zostały zażegnane. Dziś już znowu lud przyszedł do równowagi, ale trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że na serjo myśli o obronie przeciw najezdzcom, którzy, jak słychać, pospiesznym marszem idą na Paryż.

Nie brakło także objawów choć rzadkich przywiązania do dynastji. Senat np. okazał nieco oporu i trzeba mu było siłą zagrozić, zanim ustąpił i rozszedł się. Ale można to przypisać równie przywiązaniu do wysokich senatorskich pensji, z któremi nikt się nie rozstaje bez oporu.

W ogóle żywiołów sprzecznych jest tu dosyć, chociaż w Paryżu stanowią republikanie znakomitą większość. Obawiamy się tylko o prowincje. Z miast głównych już nadeszły przychylne wiadomości, ale jak przyjmie rzeczpospolitę lud wiejski — trudno przewidzieć.

Rossja.

[Zapatrywania dzienników urzędowych na dzisiejszą sytuację].

Moskiewskie Wiadomosci, które ciągle wychwalały plany Bazaina i zapewniały Mac-Mahonowi zupełny trjumf, obecnie nie chcąc stracić wziętości w swém dość licznem stronnictwie, chlubią się ze swego daru jasnowidzenia, co można widzieć z słów następujących:

„Okropna katastrofa! Historja nie pamięta tak gwałtownéj i haniebnéj klęski! Klęska Danji i Hanoweru jest niczém w porównaniu z tym ostatnim ciosem, jaki poniosła Francja. Myśmy to przepowiadali w samym początku obecnéj wojny“ (wybornie!). Według mniemania Katkowa, główną przyczyną téj „katastrofy“ ma być brak jakiejś „najwyższéj zasady,“ która powinna spoczywać gdzieś w „głębi ducha narodowego.“ Artykuł kończy się powołaniem całéj Europy do interwencji zbrojnéj na korzyść Francji, jeżeli tylko „Europa nie jest czczém słowem.“

Wcale inaczéj mniema *Kurjer rządowy*, który nie myśli o żadnéj interwencji. Jeżeli potężna i bogata Anglja życzy pozostać spokojnym widzem wypadków, jeżeli Włochy, pomimo obowiązków wdzięczności i szczepowego pokrewieństwa nie chcą brać udziału, tém bardziéj Rossja niema powodów do wyjścia ze stanu neutralności. Jednak organ rządu moskiewskiego ma dla Francji wielkie współczucie i nie chce oderwania od niéj Alzacji i Lotaryngji.

„My się spodziewamy—pisze wspomniana gazeta — że wyrozumiałość i umiarkowanie króla Wilhelma I nakażą milczenie zaborczym głosom dziennikarstwa niemieckiego, upojonym tylu zwycięztwami. Europa śmiało może zaufać jego postanowieniu, na które zapewne nie wywrą wielkiego wpływu nawet ostatnie świetne powodzenia oręża i wzięcie do niewoli cesarza Francuzów. Należy pamiętać, że zwycięzka armja pruska ma przed sobą dzielny lud francuzki, zdolny w chwili krytycznéj do nadzwyczajnych wysileń“

Journal de St. Petersburg, organ ministerjum spraw zagranicznych, zachęca Francję do zgody i jedności i błaga dla niéj „opieki bóstwa,“ ale o interwencji ze strony mocarstw neutralnych—ani słowa. Tylko na „patrjotyzm i rozum narodu,“ Francja winna liczyć etc....

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów 7 września. [Gimnazjum żeńskie — rada szkolna — pan Latinik]

Gimnazjum żeńskie tutejsze, dźwignięte staraniem głównie p. dyrektora Mandybura utrzymywane gorliwością nauczycieli i znacznym pieniężnym zasiłkiem rady miejskiéj, rozwija się nader pomyślnie i pożytecznie. Właśnie rok szkolny został znowu rozpoczęty, uczennic jest przeszło 90 i otwarto już trzecią klasę. Słyszeliśmy, że w Krakowie starają się znani mężowie o to, ażeby przecież bodaj jednę świecką żeńską szkołę otworzyć; czytaliśmy w *Kraju* artykuły wskazujące zakres i potrzebę téj szkoły, lecz jakoś rzecz ta ciężko idzie i oczywiście, że w tym roku nie przyszła do skutku, skoro rodzice tu do naszéj szkoły z Krakowa córki przysyłają.

Dziwno nam téż, że nie czytaliśmy nic dotąd, nic o nowém postąpieniu rady szkolnéj, względem waszéj wzorowej szkoły ludowéj, że zaś wchodzą w tę rzecz osobistości nam tutaj aż do zbytku znane, więc mam sobie to za obowiązek, zwrócić w tym względzie waszą uwagę. Niejaki p. Latinik był tu kilka lat nauczycielem szkoły ludowéj, przez cały ten czas zachowanie się jego odznaczało się tém, że tak w szkole pomiędzy nauczycielami, jak i po mieście ciągłe wszczynał waśnie, intrygi, kłótnie tak, że w końcu jako duch nieporządku i zaburzeń, musiał być usunięty, zostawiwszy po sobie najniepochlebniejszą pamięć jako człowiek, który raczéj wszystkiém innėm się zajmuje (podobnoś tam i drobnémi policyjno-politycznémi sztuczkami nie gardząc) a najmniéj szkołą. Był on późniéj w Kętach, potém w prywatnéj szkole we Lwowie, wszędzie z jednakim skutkiem. Aż tu dowiadujemy się nagle, że rada szkolna pensjonowała jednego z nauczycieli w Krakowie i na jego miejsce do szkoły wzorowéj w Krakowie, przysłała osławionego p. Latinika. Dziwi nas to powtarzam, że dotąd nie daliście wyrazu oburzenia na ten postępek rady szkolnéj. Czyż szkoła wzorowa jest tak dalece wzorową, że może służyć za dom poprawy? czyliż to w miejscu albo zresztą i w całéj Galicji niema prawych i zdolnych nauczycieli, którymby to zastępstwo mogło być poruczone? U nas tu opowiadają, że p. Latinik, znany dokładnie pp. inspektorom Oskardowi i Olszewskiemu, korzystając z jakiegoś tam pominięcia, czy zatamowania pewnych nadużyć, z powodu których nawet rada szkolna wytoczyła była śledztwo, zagroził i nastraszył tak dalece, że aby mu „gębę zatkać,“ dano mu tę posadę w Krakowie. Przytaczam to jako pogłoskę, nie chcąc jéj bynajmniéj dawać wiary, muszą tam jéj być inne jakieś zagadkowe przyczyny—miałem sobie jednak za obowiązek zwrócić uwagę miasta Krakowa, nauczycieli tamtejszych i rady szkolnéj na osobistość p. Latinika, a to témbardziéj, ile że konkurs na stałe obsadzenie téj posady dopiero będzie rozpisany, i że byłoby to po prostu nie powiem już niesprawiedliwością, ale skandalem, gdyby ją p. Latinik otrzymał.

Wadowice, *6 września.* — [Sprawa gimnazjalna].—Na dniu 5 b. m. odebrała zwierzchność gminna z rady szkolnéj następujący reskrypt względem uzupełnienia gimnazjum i zamiany niższego gimnazjum na realne:

Reskryptem z 14 sierpnia oznajmiło wys. ministerstwo wyznań i oświecenia, że w zasadzie przyczyniłoby się o ile możności, by zadosyć uczynić życzeniu miasta Wadowic względem uzupełnienia tamtejszego gimnazjum.

Rzeczone wys. ministerstwo zwróciło jednak uwagę rady szkolnéj krajowéj na to, że zachodzi potrzeba dokładnego wyświecenia kwestji, czy nie byłoby stosownem, mianowicie, że względu na wzmagającą się potrzebę nauk realnych pomyśléć i postarać o przekształcenie tamtejszego gimnazjum na gimnazjum realne, zwłaszcza, że w zachodniéj części Galicji istnieją dotychczas prawie wyłącznie zakłady naukowe, w których nauki realne pielęgnują się w rozmiarach podrzędnych.

Zważywszy, że od wyświecenia téj kwestji zależéć będzie ostateczne orzeczenie wys. ministerstwa co do urządzenia tutejszego gimnazjum, tudzież że w razie przychylnego załatwienia prośby miasta Wadowic, należałoby natychmiast rozpocząć przekształcenie stopniowe niższych klas gimnazjalnych na gimnazjum realne, do którego z początkiem nadchodzącego roku dodanoby jednę klasę gimnazjum wyższego t. j. klasę V, poleca się zwierzchności gminnéj, iżby udzieliła natychmiast reprezentacji miasta wiadomość o treści niniejszego rozporządzenia i wezwała takową, by co do urządzenia tamtejszego zakładu jako gimnazjum realnego objawiła swe zdanie.

Dotyczącą uchwałę przedłoży zwierzchność gminna radzie szkolnéj krajowéj co rychléj.

Nakoniec dodaje się tę uwagę, że cztery wyższe klasy zakładu pozostałyby na wypadek przekształcenia szkoły w takim stanie i tak urządzone, jak są urządzone klasy gimnazjum wyższego, natomiast zostałyby 4 niższe klasy gimnazjalne urządzone jako gimnazjum realne stanowiąc jednak z czterema wyższymi klasami jednolity zakład naukowy.

Rozumie się samo przez się, że przyjmując powyższe intencje wys. ministerstwa, musi gmina postarać się także o lokalności odpowiednie potrzebom realnego gimnazjum (sali rysunkowéj) i odpowiedne przyrządy.

Na takie przedstawienie rady szkolnéj zwołana rada gminna uchwaliła prawie jednogłośnie, że w zupełności zgadza się na przemianę gimnazjum niższego na realne i postara się o lokalności odpowiednie tak dla gimnazjum jako i dla gimnazjum realnego.

Tym sposobem jeszcze w tym roku od 1 października otwartą może będzie piąta klasa i zamienione gimnazjum niższe na realne. W takim składzie rzeczy będzie w pierwszéj klasie gimnazjalnéj do 70 uczniów. Dla szybszego załatwienia téj sprawy, wyjeżdża jeszcze deputacja do Wiednia, aby p. Czedikowi podziękować za tak gorliwe popieranie sprawy miasta i prosić go o pomyślny prędki koniec.

Tarnów, *10 września.*—Dnia 18 września r. b. odbędzie się w Radłowie o godz. 1 po południu w zabudowaniu szkolném walne zgromadzenie oddziału tarnowskiego tow. pedagogicznego, na którém załatwiane będą wnioski zarządu, konferencji i pojedynczych członków.

Józef Leszczyński, sekretarz.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kilka słów o towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie. — Z towarzystw, jakie się u nas zawiązały, przyjęły i owoce wydały, tow. przyj. sztuk piękn. zajmuje stanowisko pierwszorzędne. Ziarno, jak się pokazuje, padło na pole uprawne, skoro wyrosło i wśród różnych zaw i się ostało. Piękny cel, jak go nam 1 paragraf statutu tego towarzystwa wskazuje, ochocze znalazł poparcie, kiedy się w zbiedzonéj prowincji zaraz z początku 2000 akcjonarjuszów zebrało:

Paragraf 1szy brzmi:

„Zawiązane za zezwoleniem wysokiego rządu towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych ma w ogólności za cel obudzić zamiłowanie prawdziwéj i gruntownéj sztuki, w szczególności zaś nastręczyć artystom środki wystawy i pozbycia swych dzieł, tudzież wspierać i zachęcać artystów krajowych do coraz większych postępów w swojéj sztuce.“

Grono osób powodowanych chęcią rozbudzenia życia dla sztuki pięknéj napisało statut, na jaki ich stać było. System biurokratyczny, który przesiąkł aż do kości wszystkie warstwy społeczeństwa naszéj prowincji, odbija się wybornie w statucie krakowskiego tow. sztuk piękn., nie jest to wprawdzie wyłączną winą jego autorów, lecz raczéj czasów, w jakich powstał, jednakże to, że żadnych w nim nawet niezbędnych zmian nie poczyniono pomimo liberalnych ustaw o stowarzyszeniach, jest rzeczą nie do darowania i nie do wytłumaczenia. Zastanowiwszy się dopiero bliżéj, rzecz się wyjaśni; jakże bowiem wymagać poprawy statutu, gdy nawet ten stary, wadliwy, biurokratyczny, dyrekcja towarzystwa oktrojowała i w pełni go nigdy nie wypełniała.

Instytucja ta tkwi w rękach osób, którzy ją uważają za swoją własność, uzurpując do tego prawo z kilkunastoletnich rządów swoich. Dowolność tam do tak wysokiego dochodzi stopnia, że nawet praw, pod jakiemi im istnieć wolno, nie wykonywują. Zaród wszelkich wad i błędów popełnianych przez dyrekcją tow. sztuk piękn. tkwi w despotycznym zarządzie jego, a głównie polega na kilku osobach, które od zawiązania towarzystwa zarząd jego nieprzerwalnie składają.

Nim wyłożymy ujemne strony, dodatne godzi się określić. Każdy, kto znał dawniejszą sztukę w Polsce, przyznać musi, że pod tym względem u nas postęp wielki, co zwłaszcza w naszych stronach zawdzięcza się tow. przyj. sztuk piękn. krakowskiemu. W publiczności obudziło się jakie takie zamiłowanie do utworów sztuki, a powoli i smak, dla artystów zaś młodych szczególnie zaświeciła gwiazda, która ich po drodze do postępu wiodła. Kuse doktryny profesorskie w akademji sztuk pięknych przestały być najwyższym krańcem wiadomości i wyobrażeń o prawdziwéj sztuce w obec dzieł nadsyłanych z zagranicy na wystawy towarzystwa. Zawadzili tu czasem oprócz mistrzów niemieckich i francuzcy, jak Delaroche, Scheffer itp. Zapał rósł, zapomocą gorliwą ajentów towarzystwa byt jego się ustalił, a artyści prócz bodźca moralnego zyskali podporę materjalną do kształcenia się. Wynikiem tego jest obecny stan sztuki w Krakowie, który przoduje całéj Polsce w tym względzie.

Zasługi, jakie z tego powodu spadają na towarzystwo, przypisuje sobie dyrekcja, a głównie jéj dyktator, feljetonista „Czasu.“ Niestety pozory bardzo tu mylą.

Wdzięczność należy się akcjonarjuszom, że z całego serca składali i składają pieniądze, ufni w szczerość i dobre chęci szafarzów ich dobra. Zebrany fundusz, w jakikolwiek sposób rozchodził się, zawsze działał, chociaż za kilkanaście tysięcy co rok coś innego można było zbudować. Zasługa zatém tkwi w samém istnieniu towarzystwa, do któréj panowie zarządzcy żadnego prawa nie mają, bo dom jakibądź w braku drugiego staje się dla szukających schronienia przystanią i mieszkańcy jego dla swego własnego dobra podtrzymywać go muszą, jeżeli nie mogą starego budynku przebudować, albo gdy brak sił i odwagi na wystawienie nowego.

Czas już wielki, aby zastarzałą instytucją odmłodzić, tow. przyjaciół sztuk pięknych zreorganizować. Usiłowania nowego sekretarza odbijają się jak groch o ścianę o konserwatyzm dyrekcji we własnym interesie, bo osoby składające ją uważają każdą chęć zmiany za rewolucją, w każdém ulepszeniu widzą ruinę towarzystwa, a właściwie swéj samowoli. Jest to koło ludzi stanowiące jednę falangę, któréj nawet ząb czasu się nie ima, któreś pismo lwowskie trafnie porównało dyrekcją tow. krakowskiego do owéj ryby pustelników za Bolesława Chrobrego, która jednego dnia do połowy ujedzona na drugi dzień odrastała.

Krakowska dyrekcja tow. sztuk pięknych, jeżeli śmierć lub inne okoliczności z jéj grona kogo wysuną, na opróżnione miejsce zaprasza sobie najodpowiedniejszą swoim interesom osobę, zważając, czy to człowiek z ich stronnictwa, albo jeżeli z innego koła ludzi, czy to człowiek bez odwagi cywilnéj, bez swego zdania i bez własnego przekonania, aby mu się nie zachciało kiedy oporu stawić absolutyzmowi zarządzców; może być także osobą godną, z charakterem nieposzlakowanym dla firmy potrzebnym, byle nie zanadto gorliwym o los i byt towarzystwa, wcale nie troszczącym się o podniesienie sztuki, lecz aby się czuł w obowiązku na wszystko przystawać, co chce bożyszcze krytyki, feiletonista *Czasu* i jego adherenci. Jeżeli los wysunie którego z takich filarów obecnéj dyrekcji, bez któregoby według ich przekonania towarzystwo istnieć nie mogło, co tchu z wszelką atencją go napowrót do pozostania upraszają.

Na mocy znawstwa, jakie mu jego adoratorowie przyznają, rządzi całą dyrekcją p. Lucjan S., tak iż co się jego woli i interesom sprzeciwia, nie może być w towarzystwie przeprowadzone. Domyślić się więc łatwo, jaka to tam bezstronność panuje, gdzie wyrocznią p. Lucjan S. Jemu to oprócz uraz, jakie żywią w ogóle najznakomitsi artyści za poniewieranie ich pracami, a przez to wcale albo rzadko pojawiają się na naszych wystawach znaczniejsze dzieła sztuki, oprócz wielu innych błędów dyrekcji z jego woli, jak np. przeznaczanie przedmiotów na premjum niegodnych rozpowszechnienia i t. p., jemu to zawdzięcza się najprzód istnienie drugiego tow. sztuk pięknych w Galicji, a następnie zerwanie układów o połączenie się dwu towarzystw sztuk pięknych — lwowskiego z krakowskiém. Delegaci z obudwu stron ułożyli bardzo rozsądne podstawy zjednoczenia. Jednego roku miał rozpoczynać wystawę Kraków, a kończyć Lwów, następnego roku odwrotnie. Tego miasta dyrekcja, w którém się wystawa kończyć miała, uchwalałaby przedmiot na premjum wspólne dla obudwu towarzystw, zakupno uskuteczniałaby z swoich i nadesłanych z drugiego towarzystwa funduszów. W ten sposób nie byłoby żadnéj zazdrości oprócz zadowolenia wymagań publiczności krakowskiéj i lwowskiéj, przez wspólne premjum zyskałoby się znaczną kwotę do rozporządzenia na inne cele, gdy dotąd co rok Niemcom obydwa towarzystwa haracz składają za dwa premja, w końcu rozrządzanie naraz większemi sumami pozwalałoby towarzystwom zakupywanie znaczniejszych niż dotąd utworów sztuki.

Rozbiły się jednak układy o komisją kontrolującą, jakiéj nigdy feiletonista *Czasu* znosić nie chce, gdyż wtedy czyny dyrekcji podlegałyby kontroli wzajemnéj, jakiéj krakowskie tow. nie posiada. Uchwały krakowskiego zarządu nie podlegają żadnemu sprawdzeniu. Członkowie tow. są tylko na to, aby 5 złr. 10 c. regularnie składali i odbierali za to, co łaskawie dyrekcja raczy im udzielić, ale do niczego się wtrącać nie mają prawa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Tulacze“ — część trzecia — przez Bolesławitę. Poznań 1870 r. u Żupańskiego. Jak poprzednie tak i ta część stanowi osobną dla siebie całość, lubo przychodzą w niéj osoby już nam znajome. Jest to jedna z tych książek, których nie można czytać bez wzruszenia. Prostotą opowiadania i strasznym smutkiem wypadków staje się powieść ta epopeją dantejską. Słusznie mówi autor w jedném miejscu, że najbujniejsza fantazja nie zdołałaby stworzyć obrazów tak żałobnych, jak je dostarczają dzieje, tradycja i notatki polskiego żołnierza, które autor ma pod ręką. Część ta trzecia stoi ponad poprzedniemi o całą wysokość naturalnéj prawdy, a w wykończeniu charakterów odkrywamy tu dawną świeżość niezmordowanego mistrza; język jak zawsze prześliczny. Głównym bohaterem jest tu starzec; poznajemy go wprawdzie za czasów Kongresówki jeszcze, jako młodego mężczyznę, ale w główną akcją wchodzi on tu już w późnym wieku. Człowiek urodzony i wychowany wśród walk o niepodległość, wraca do kraju odradzającego się niby pod formą królestwa kongresowego. W społeczeństwie ówczesném, odmalowaném mistrzowsko, dostaje on się w towarzystwo złożone z dawnéj arystokracji polskiéj, ale zaprawionéj już z francuzka, ulegającéj wpływom petersburskim, powiązanéj już stosunkami krwi z arystokracją rossyjską. Żeni on się z panną z tych sfer — ulegając jéj czarowi — ale wkrótce rozchodzą się; on zamyka się na wsi i oddaje wyłącznie wychowaniu syna, ona prowadzi w Warszawie wielki dom — rossyjski. Ojciec i syn biorą udział w powstaniu r. 1830 — ojciec udaje się zagranicę, syn do niewoli. Matka idzie za jenerała rossyjskiego, bo mąż emigrant jest umarłym; wpływami swemi wyrabia powrót synowi — ale ten ucieka od niéj do ojca na tułactwo. Czasy spisków, wybuch 29 listopada, tułaczka, opisane są z rzewną prawdą z punktu widzenia działających osób. Syn ulega trudom na emigracji i umiera na zapalenie mózgu; ojciec, który był wyrobnikiem tokarskim wraca potajemnie do kraju, odkryty i uwięziony, ginie w zaspach śniegowych w drodze na Sybir.

W poprzednich tomach wstawali bohaterowie lub ich dzieci — tutaj nikt nie wstaje — co to ma znaczyć? dla czego autor w taką straszną pustkę nas wprowadza? czyliż się już wszystko skończyło? nie mógł mieć autor téj myśli; znaczy to chyba, że zakończyła się pewna epoka dziejów; że emigracja nie przestaje być częścią narodu, ale nie od niéj już wątek naszych losów ma się rozpoczynać, ale z wewnątrz kraju. Bylibyśmy jednak woleli, gdyby autor nie był nas zostawił wyłącznie pod wrażeniem śmierci. Czekamy naprawy téj przykrości w przyszłéj powieści.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administr. *Kraju* w dniu dzisiejszym: p. Leon Gł. złr. 1, dr. Szancer Leon złr. 1, Molęcki K. jeden pieniądz srebrny pruski z r. 1684 wartości dwuzłotówki, emigrant N. N. 10 c, redakcja *Kraju* 15 złr., zecerzy *Kraju* i reszta pracujących w drukarni p. Budweisera 7 złr 20 c. Tamże złożył na odbudowanie Sukiennic p. Leon Gł. 1 złr.

Krakowskie tow. naukowe, jak się dowiadujemy z *Dzien. Polskiego* otrzymało darem „berdysz“ (halabardę) z napisem ruskim i nazwiskiem Bohdana Chmielnickiego, przed którym miał on być noszony według przechowywującego się podania.

Wczorajszéj niedzieli mieliśmy czas dość pogodny ale nad wieczorem mocno chłodny. Plantacje i ogrody prędko zostały przez publiczność opuszczone.

Wczoraj wieczór o godz. 9 w okolicach hotelu drezdeńskiego zaszła bójka, przy któréj policjant miał uderzyć komisarza pałaszem.

Wypadek. — Dzisiaj koło godz. 11 przed południem na ulicy Grodzkiéj przed nowo wybudowanym domem gminy protestanckiéj, omnibus przejechał jakiegoś chłopca ze wsi i ciężko go pokaleczył.

Zegary krakowskie były wczoraj w wielkiéj z sobą niezgodzie. Zegar ratuszowy bił godziny 13 minut późniéj od marjackiego.

Późnym wieczorem, bo nawet po godz. 10éj spotkać można zwłaszcza na plantacjach i przedmiejskich ulicach dużo żołnierzy, mniéj albo więcéj pijanych. Ich śpiewy i krzyki, brząkanie pałaszami i zataczanie się po chodnikach dla przechodniów nieuzbrojonych, nie bardzo jest przyjemném, zwłaszcza, że człowiek mający oręż przy boku może być niebezpiecznym i przy najmniejszéj sposobności a nawet tylko dla fantazji może dać dowody swojéj wojskowéj przewagi.

Olbrzymi piernik na wystawę rolniczo-przemysłową w Czerniowcach wysyła fabryka pierników p. Lewickiego we Lwowie. Waży on 150 funtów i reprezentuje wartość 450 złr.

Gmina Sądowéj Wiszni nadała honorowe obywatelstwo tamtejszemu staroście p. Zgórskiemu.

Poczta osobowa nowego systemu Lwów-Stryj odchodzić będzie ze Lwowa codziennie o godz. 8 z rana.

Z angielskim okrętem „Capitain“ który się rozbił pod Finisterre, utonęło 500 osób, między temi syn ministra marynarki.

„Le Patriote,“ pod tym tytułem wychodzi w Paryżu nowy dziennik założony 4 września, jako organ rzeczypospolitéj francuzkiéj i powszechnéj. Redaktorem jest „obywatel“ Armand Lévy. — W pierwszym numerze znajdujemy artykuł z podpisem Władysława Mićkiewicza żądający utworzenia osobnego legjonu polskiego z narodowym sztandarem.

Po ogłoszeniu detronizacji zostali przez lud uwolnieni z więzienia St. Pelagii pomiędzy innymi następujący więźniowie polityczni: Caron, Duportal, Rochefort, Piconnel, Clément, A. de Fonvielle, Vermorel, Dacosta, Boulay, Pain, Barberet.

Jan Jakób Aleksy Uhrich, komendant bohatersko broniącego się Strasburga, urodził się d. 15 lutego 1802 r. w Phalsburgu. Naukowe wykształcenie wojskowe odebrał w szkole St. Cyr. Potém jako podporucznik służył w trzecim pułku piechoty, późniéj po przesłużeniu innych stopni w rozmaitych pułkach został dowódzcą tego samego pułku, w którym rozpoczął swą służbę wojskową. Po kampanji krymskiéj otrzymał dowództwo jednéj z dywizji, która stała w Paryżu. Tę samą dywizją prowadził i w wojnie włoskiéj w 1859 r., w czasie któréj była przyłączona do piątego korpusu armji francuzkiéj. Po wojnie włoskiéj wstąpił jenerał Uhrich do kadrów rezerwy. Przed kilku tygodniami został mianowany gubernatorem Strassburga. Jenerał Uhrich w 1862r. otrzymał krzyż komandorski, a w r. 1867 wielki krzyż oficerski legji honorowéj.

Wystawa kelnerek. — Właściciel pewnego ogrodu w Woolwich, który przed dwoma laty urządził na sposób amerykański pierwszą w Anglji wystawę niemowląt, ogłosił w *Morning-Advertiser* wystawę kelnerek, która właśnie w tych dniach odbyć się miała. Każda z kelnerek, która się zgłosi na tę wystawę, dostanie osobny stół z przekąskami i napojami dla publiczności, a która przytém odznaczy się swojém zachowaniem i zręcznością, uwieńczona zostanie nagrodą. Pierwszą nagrodę składającą się z sakiewki z 20 funt. szterl. i złotego zegarka z łańcuszkiem otrzyma ta, która mieć będzie dobre świadectwa i uprzejme maniery, odznaczy się zdolnością w prowadzeniu interesu, smakiem w toalecie jakotéż godném zachowaniem się. O przyznaniu nagrody rozstrzygać będzie publiczność, i każdy z gości otrzyma kartkę, na któréj może napisać nazwisko téj, którą za najgodniejszą uważa.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Wilch. Riedel kup. z Wiednia, Fran. Skibiński senator z Warszawy, August Rathman ob. z gub. kijowskiéj, J. Zbyszewski adwokat z Rzeszowa, Konst. Harting wł. d. z Podola, Stan. ks. Woroniecki ob. z Warszawy, Stan. Żmijewska ob. z Kongresówki, Wiktor Arcimowicz senator z Petersburga z córką, Stan. Malinowska wł. d. z Podola z familją, Leokadja Półjanowska żona urzęd. z Królestwa, Ant. Broniewski ob. z Galicji, Dorota Niepokojczycka wł. d. z Warszawy z córką, Ign. Relidzyński emeryt z Radomia, Konst. Dursa ob. z Radomia, Jerzy Jadko obyw. z Podola z synem i córką.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: M. Jackowska wł. d. z Kongresówki, W. Kartkiewicz wł. d. z Kongresówki, Z. Modzelewski wł. d. z Kongresówki, Tad. Łapiński z Warszawy, Józefa Radoszewska z Kongresówki, Arnold Simon dr. med. z Warszawy, Julja Miniszewska z Lublina, Konst. Urbański wł. d. z Rossji, Ł. Kopruńska ob. z Rossji, Klementyna Gątkiewicz z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Dalszy ciąg.)

Nasi gospodarze rolni, kredytu i nadużywali i obrócić go na swą korzyść nie umieli i ztąd tylko kredyt ich nie wzbogacił a zubożył. Dziś jeszcze nie jeden z pomiędzy nich pieniądze pożycza i za nie po 8, 10, 20 a nawet i więcéj procentów płaci; a sam w ten sposób się urządza, iż cały pożyczony kapitalik natychmiast z rąk i z oczu mu znika....

Nie o utracjuszach, co to pieniądze, z gorzką męką pożyczone, na piękne konie amerykanki, pianina i inne przysmaki wydają, mówić tu będę. O takich gospodarzach mówić najmniejszéj potrzeby nie mamy.

Mówmy raczéj o takich gospodarzach naszych, którzy przez oszczędność wszelkich przyjemności życiowych sobie i swoim najbliższym odmawiają, a którzy natomiast wszelki grosz, czy to krwawą pracą zdobyty, czy téż pożyczony w gospodarstwa łożą. Mówmy o gospodarzach zawołanych, którzy z niezrównaną energją i wytrwałością na wzór i podobieństwo Mojżesza, pośród umartwień i klęsk wszelkiego rodzaju, lud swój do ziemi obiecanéj wiodą, a któréj najprawdopodobniéj jako i on (tj. Mojżesz) nigdy nie ujrzą.

Na przykład pan L. dziedzic dóbr D. najzupełniéj do co tylko orzeczonéj kategorji gospodarzy wiejskich należy. Oto jest jego budżet, o którym śmiem sądzić, iż zbyt wiele od budżetów tylu innych gospodarstw naszych nic się nie różni.

Dochód pieniędzy w dobrach D. od 2go lipca 1866 do 2go lipca 1867 r.

	złp.	gr.
Z gorzelni i propinacji	37296	16
z chowu bydła	3523	10
z lasów	3541	18
z cegielni	848	—
ze sprzedaży ziemiopłodów	23268	5
z chowu koni	393	10
z sadu i ogrodu	570	—
z dzierżaw	4343	5
dochodów nadzwyczajnych	35	—
Razem	73819	4

Rozchód od 1go lipca 1866 do tégoż dnia 1867 r.

	złp.	gr.
Zasługi i utrzymanie ludzi w obowiązkach	12664	—
Opłata najemnika	9224	7
Kupno ziemiopłodów (nasiona, konicz i innych roślin past.)	1815	15
Kupno inwentarzy	533	10
Porządki gospodarcze (narzędzia, uprząż, etc.)	2530	20
Budowle i reperacje	1397	27
Ogrody i sady	256	21
Meljoracje (200 fur szlamu z sadzawki wydobyto i na pola wywieziono)	72	—
Bory i lasy	1926	19
Gorzelnia i propinacje (akcyza i opłata propinacyjna)	20119	19
Cegielnia	177	10
Koszta podróży i poczty	674	20
Materjały pismienne	93	7
Podatki publiczne	17978	23
Opłata rozmaitym zakładom	933	10
Razem	70378	20

Czyli, że czystego przychodu złp. 3439 gr. 16! Do tego jeszcze dodać należy: 1. Że p. L. obowiązanym był rocznéj raty towarzystwu kredytowemu i procentów pewnym osobom prywatnym przeszło 24000 złp. opłacać. 2. Że rok ekonomiczny 1866, 1867 nie był z liczby lat najgorszych, albowiem ani grad, ani susze, ani deszcze zbyteczne, ani pomór bydła, ani téż żadna inna klęska gospodarska p. L. nie dotknęła. 3. Że p. L. przed kilkoma laty inną wieś swoją sprzedał, za którą przeszło dwa kroć sto tysięcy otrzymał, z któréj to sumy i cały bieżący deficyt pokrywał, lecz w r. 1868 (w którym nie tylko iż żadnego zysku z D. nie miał, ale wyraźniéj straty przeszło 15000 złp. poniósł) już i połowy rzeczonéj sumy nie posiadał, 4. Że p. L. dwa świetnie zabudowane a raczéj zamurowane folwarki posiada, w których 1200 morgów n. p. gruntów ornych uprawia, żyta 300, a pszenicy przeszło 60 korcy wysiewa. Maszyn ulepszonych i narzędzi rolniczych ma podostatkiem, słowem **powierzchownie** wszystko w najlepszym porządku u niego się odbywa.

Ponieważ miałem prawo, a nawet i pe-

...e obowiązki mówić z p. L. szczerze i ...warcie, zapytałem go więc pewnego razu: ...téż na serjo o swojém gospodarstwie ...iema i z czego się odeń spodziewa?

— O bądź pan przekonanym, odpowie-...iał mi, iż zawczasu ja bez żadnych złu-...eń wszystko przewiduję. Potrzebaby chyba ...pełnie być ślepym, aby w téj chwili nie ...dzieć już, iż ja, jako i tylu innych go-...podarzy naszych, na większą skalę rol-...ctwem się trudniących, bynajmniéj nie ...siebie pracujemy. Rządowi rok rocznie, ...d rozmaitemi tytułami, przeszło 38,000 ...p., a sługom i robotnikom 22,000 wy-...acano; a ponieważ obecnie majątek mój ...wet i w najpomyślniejszych latach wię-...j nad 80,000 złp. przynosić mi nie jest ...stanie, łatwo przewidzieć więc, że przy ...lu innych nieuniknionych wydatkach, li... [illegible] same straty ponosić mogę i że ko-...ec końców zbankrutować muszę.

— Nie zaprzeczam panu, mówiłem mu ...iéj, iż te wszystkie opłaty, które obecnie ...rąk pańskich do kas rządowych wpły-...ają, mogłyby być jego zyskiem, a raczéj ...ajsłuszniejszém [illegible] wyna-...rodzeniem. Opłata 38,000, [illegible] od ...0—80, ale i od 100,000 dochodu bruto, ...est to już taki nadmiar [illegible], iż mu ...stotnie podołać niepodobna. Wszelakoż [illegible] ulżenie ...to bynajmniéj od pana niezawisło. Bardzo ...yć może, iż w innym składzie rzeczy po-...datki [illegible] obarczające, mo-...głyby być znacznie mniejsze, lecz niepodo-...bna przypuszczać, aby te kiedykolwiek zu-...pełnie zniesione być mogły, gdyż w podobném ...ezt zwalić cały ciężar potrzeb krajowych ...tylko na ludzi [illegible] nie-...posiadających, albo też rolnictwem się nie ...trudniących. Mówiąc krótko, podatki były, ...są i będą, a ztąd ten tylko wniosek wy-...pływa, iż o przysporzenie sobie dochodów ...tembardziéj troszczyć się należy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Program drugiéj wystawy owoców i roślin

urządzonéj przez towarzystwo ogrodnicze sadownicze lwowskie, w zabudowaniu strzelnicy miejskiéj od dnia 24 do wyłącznie 29 września 1870.

A. Cel wystawy.

Wystawę urządza się w celu: a) uzyskania poglądu na hodowane w kraju naszym jarzyny, owoce, krzewy, szczepy, kwiaty, nasiona ogrodowe; tudzież narzędzia i wszelkie inne przedmioty ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa;

b) poznania osób z zamiłowaniem trudniących się postępowém gospodarstwem ogrodowém, lub inną z powyżéj wymienionych gałęzi;

c) dowiedzenia się o miejscach i okolicach, w których najlepiéj się udają pewne gatunki owoców, jarzyn, kwiatów, drzew, krzewów, nasion, — albo gdzie kwitnie pszczelnictwo i jedwabnictwo;

d) rozszerzenia zamiłowania i postępowéj uprawy gospodarki w powyższych gałęziach;

e) zachęcenia do zakładania bazarów ogrodniczych, nasiennych i [illegible] produkcji własnych nasion.

B. Warunki wystawy.

1. Każdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty żywe lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty należące do ogrodnictwa, pszczelnictwa, lub jedwabnictwa wystawić, — przedtém jednak powinien do dnia 16 września r. b. zawiadomić zarząd towarzystwa sadowniczego o swoim zamiarze piśmiennie, oznaczając jednocześnie, jaką przestrzeń w stopach kwadratowych przedmioty potrzebować będzie.

2. Każdy z wystawiających może wystawiać tylko te przedmioty, które wypielęgnował lub wytworzył własną pracą, na swoim gruncie [illegible] w swoim zakładzie. W razie zachodzącéj w téj mierze wątpliwości, rozstrzyga zarząd towarzystwa w porozumieniu z komitetem wystawy, który może także [illegible] publicznie imię tego, [illegible] przedmioty po-[illegible] wypielęgnowane obcem staraniem.

3. Katalog będzie drukowanym; żeby więc wszyscy wystawiający byli w nim umieszczeni, potrzeba żeby każdy do oznajmienia swojego dołączył imienny spis przedmiotów, które wystawić zamierza, i zarazem oznaczył te, które przeznacza do sprzedaży. — Cena musi być uwidocznioną tak w spisie, jako też na wystawionych przedmiotach.

4. Każdy z wystawiających bez różnicy czyli do towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nagród rozpisanych, nie wyłączając członków komitetu wystawy i sędziów.

5. Przyjęcie i ustawianie przedmiotów nadsyłanych, odbywać się będzie trzy dni a mianowicie od 22 do 24 września. Przedmioty wystawy, obowiązanym jest właściciel dostawić [illegible] wystawy — [illegible] przedmiotów [illegible] po ukończeniu wystawy.

6. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca, zajmuje się ustanowiony do tego wydział wystawy.

7. Wystawione przedmioty mogą być odebrane przed końcem wystawy tylko w razach koniecznych, uznanych przez wydział wystawy.

8. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, bowiem niepodobna jest wydziałowi zaręczać za uszkodzenia lub straty, [illegible] pobiedz.

9. Przyznanie nagród odbędzie się w pierwszym dniu otwarcia wystawy przez sąd specjalny, [illegible] którzy nagrodę otrzymali. Wysokiemu c. k. ministerstwu rolnictwa i radzie gminnéj miasta Lwowa wolno jest [illegible] przez zamianowanego delegata.

10. Rozdzielenie nagród nastąpi ostatniego dnia wystawy o godz. 11½ przed południem. Tegoż samego dnia po godz. 4 po południu [illegible] przedmioty, [illegible] godzi-[illegible] przedmio-[illegible] naczyli.

— *Nagrody za pszczelnictwo rozdane.* Po zawiadomieniu w pismach publicznych pod dniem 27 czerwca r. b. iż z funduszu rządowego na podniesienie pszczelnictwa i jedwabnictwa [illegible] w Krakowskiem [illegible] zł. i 3 [illegible] mogą [illegible] miesz-[illegible] tych [illegible] zgłosiło się o pozyskanie tych nagród 19 osób. Rada gospodarcza towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego na posiedzeniu w dniu 5 września po zbadaniu podań przyznała nagrodę po 10 złr. nauczycielom wiejskim następującym: Mączańskiemu Wincentemu z Tłuczani w powiecie Wadowickim. Pieczonce Wincentemu z Brzeźnicy w pow. Pilznieńskim, Rzeszodce Antoniemu z Góry Zbyłtowskiéj w powiecie Tarnowskim, Willimkowi Leonardowi z Bolechowic w powiecie Krakowskim; również po 10 złr. włościanom Habinie Franciszkowi w Brzegach w powiecie Wielickim i Broniszewskiemu Szymonowi w Baczkowie w powiecie Bocheńskim; po jednym zaś ulu z przyborami otrzymali włościanie: Kącik Wincenty z Mnikowa w powiecie Krakowskim i Baczyk Błażéj z Szczurowa w powiecie Wielickim, jako też Baścik Jakób mieszczanin w Kętach. Gdy zaś zakres działania towarzystwa nie rozciąga się do wschodniéj części Galicji, postanowiła przeto rada gospodarcza dwa podania, to jest Jana Burzyńskiego mieszczanina w Pruchniku w powiecie Jarosławskim i Piotra Swiątkiewicza nauczyciela w Besku w powiecie Sanockim, jako zasłużonych w rolnictwie, przesłać wys. ministerstwu rolnictwa do uwzględnienia i udzielenia nagrody.

Kraków d. 10 września 1870.

Dyrektor towarzystwa
Dr. Kozubowski.

Wiadomości z teatru wojny.

Trzeba oddać słuszność nowemu rządowi Francji, że oceniwszy należycie grozę i niebezpieczeństwo obecnego położenia z całą energją i zachwianą wiarą w możność ostatecznego zwycięztwa, wszelkie porusza sprężyny, by ocalić srogim najazdem wroga przygnębioną ojczyznę. Ludność z podziwienia godną ofiarnością i poświęceniem wspiera na każdym kroku jego usiłowania, a że zasoby sił Francji dotąd bynajmniéj jeszcze nie są wyczerpane, o tém świadczy najlepiéj choć może nieco przesadny artykuł, jaki podaje *Electeur libre:* 60-tysięczny (?) korpus j. Vinoy i szczątki armji Mac-Mahona ściągają się w Laon, by ztąd coprędzéj wyruszyć do Paryża. 100,000 wojska z armji lyońskiéj powołano już przed mury stolicy, a depoty jeszcze 50,000 dostarczyć mogą. Razem wynosi to 210,000 czynnéj armji uzbrojonéj w szaspoty. 20,000 robotników ma w przeciągu 8 dni skończyć warownię Montretour (z południowo-wschodniéj strony Paryża) i inne roboty fortyfikacyjne. Wreszcie na całym obszarze rzeczypospolitéj poustanawiano we wszystkich merostwach biura werbownicze. Ochotnicy, którzy się wpisują, przechodzą natychmiast pod rozkazy władz wojskowych. Każdy ochotnik rzeczypospolitéj pobiera wysoki stosunkowo żołd, t. j. 3 franki dziennie. Ministerstwo narodowe rozpisało nową 2-miljardową pożyczkę, poręczoną odpowiedniemi podatkami. Niebawem rozpocznie w całym kraju czynności swoje osobna komisja, któréj powierzono starania o wszelkie potrzeby wojenne. Flota bombarduje (?) Hamburg albo ściąga rekwizycje. Przemysł prywatny, wolny od krępujących go więzów, dostarcza krajowi broni równocześnie i z zagranicy sprowadzanéj. W Szwecji zakupiono 90,000 karabinów systemu Remingtena. Otworzono 3 zakłady narodowe w Tulle, St. Etienne i w Paryżu; powołano 100,000 płatnerzy i ślusarzy w celu wyrabiania broni dla obrony narodowéj.

Minister oświecenia utworzył pod przewodnictwem sławnego chemika Bertholeta osobny komitet złożony z uczonych, który się ma porozumieć z znakomitościami wojskowemi w celu zastosowania najnowszych rezultatów fizyki i chemji do obrony miasta Paryża. W skład tego komitetu wchodzą także pp. Dorian i Gevelot. Osoby, któreby w tym względzie miały jakie projekta do przedstawienia, proszone są, by się z niemi bezpośrednio do przewodniczącego udały. Innemu komitetowi poruczono zastanowienie się nad lekarską stroną obrony Paryża. Przewodniczącym tego komitetu jest p. Sée, profesor wydziału lekarskiego.

Wielka liczba młodych ludzi niemających jeszcze prawem wymaganego wieku, by mogli służyć w armji lub też w gwardji ruchoméj wniosła petycję licznemi opatrzoną podpisami, w któréj proszą, by wszystkim', którzy już 17ty rok życia ukończyli, wolno było wstępować do gwardji narodowéj.

Z pola walki następujące zapisujemy wiadomości:

Schlettstadt, warowne miasto nad granicą badeńską, 5 mil na południe od Strassburga, przygotowało się do obrony, choć się tego ze względu na krótkość czasu i brak odpowiednich środków materjalnych bynajmniéj nie spodziewano.

Całą okolicę zalano wodą. Prusacy zaczęli już w piątek miasto bombardować. W środkowéj Alzacji ludność wspierana oddziałami wolnych strzelców, wszędzie dzielny stawia opór najazdowi. W wielu miejscowościach musiano użyć przemocy do poskromienia coraz więcéj wzmagającego się ruchu, tak np. w St. Marie aux Mines (Markirch).

Z Pismasens donoszą d. 5 b. m.: „Wczoraj zrobiła francuzka załoga z Bitsch wycieczkę — po dłuższéj walce przez Bawarów napowrót odpartą została. — Francuzi stracili znaczną ilość w zabitych i rannych i około 20 jeńców. Prawidłowe oblężenie prawdopodobnie za 2 lub 3 dni się rozpocznie. Przybyło już wiele 24funtowych dział oblężniczych i moździerzy; mieszkańcy zaczynają miasto opuszczać.

O Mac-Mahonie krążą dotąd najróżnorodniejsze pogłoski. *Daily News* mówią, że Mac-Mahon zaraz z początku bitwy pod Sedan w bok ranionym został rozpękającą się bombą. Życie jego było w niebezpieczeństwie, jest jednak nadzieja, że się wyleczy.

500 żuawów, którzy po nieszczęsnych wypadkach pod Sedan schronili się do Rocroy, przybyło właśnie do Paryża. Głód przedewszystkiém wiele im dokuczył.

Z Berlina nadeszło już potwierdzenie usunięcia jen. Steinmetza z posady dowódzcy korpusowego. Znajdzie on umieszczenie swoje w głównéj kwaterze.

Według ostatnich wiadomości z d. 9go b. m., przybyły przednie czaty niemieckie tegoż dnia do La Ferté sous Jouarre. Jest to małe miasto nad Marną, 8 mil od Paryża w drodze i na zachód od Epernay. Dziś lub jutro staną już pod Paryżem.

O flocie francuzkiéj pisze *Kieler Ztg* z d. 6 września: Fregata pancerna pruska „Królewicz" uwijała się wczoraj przed ujściem Wezery i ścigała tamże dwa okręty francuzkie na otwartém morzu; przytém nie strzelano jednak z żadnéj strony.

Dziś ukazał się znowu okręt admiralski i korweta francuzka przy ujściu Wezery.

Z Kopenhagi donoszą d. 7 bm.: Francuzka pływająca baterja pancerna „Rochambeau" pod dowództwem kapitana Bonnil podniosła kotwicę i popłynęła w kierunku północnym.

Kriegszeitung dowiaduje się, że wszystkie okręty francuzkie znajdujące się na Bałtyku zbierają się w cieśninie Kjöge, na południowy wschód od Kopenhagi, aby ostatecznie rozpocząć wspólne kroki nieprzyjacielskie przeciw niemieckim wybrzeżom.

Kapitulacja Sedanu.

Wiedeń 11 września.

ę. Dotąd nie można było pojąć, jak się to stało, że killkudziesięciotysięczna armja francuzka złożyła broń, nie starając się nawet przebić przez wojska nieprzyjacielskie, choćby ze stratą połowy ludzi.

Sprawozdania niemieckie były — jak zwykle — nader zawiłe i nieobejmujące ogółu położenia, z czegoby się można jako tako orjentować.

Dopiero znany w całym świecie z korespondencji swoich William Russell — którego sumienne raporta z wojny krymskiéj do *Timesa* zmusiły rząd angielski do zmiany organizacji i poprawy intendentury wojskowéj pod Sebastopolem — przedmiotowo i zrozumiale rzecz przedstawia.

Podług niego od początku nie było téj przezorności po stronie Francuzów, jaka jest niezbędną, gdzie chodzi o wielkie rezultaty.

Deszcz lał strumieniami, mgła zakryła horyzont — drugie wydanie „mgły pod Chlumem" powiada W. Russell — a wśród tak nieprzyjaznéj temperatury przeszli Prusacy poniżéj Donchery przez rzekę Meusę, rzuciwszy przez nią dwa złożone okrętowe mosty.

Francuzi wcale nie wiedzieli o stawianiu mostów ani o przejściu nieprzyjaciela przez rzekę.

Zdziwienie było wielkie. Jeńcy francuzcy opowiadali, że wśród swych okopów byli spokojni, i zdawało im się, że przez kilka tygodni tam zostaną. Artylerja zaś 5 i 11 korpusu pruskiego wyrugowała ich z zajętéj pozycji.

Dowódzcy sił francuzkich zarzuca, że, chociaż był słabszym od nieprzyjaciela, powinien był na górze pod Floing większą ilość dział wystawić, aby wstrzymać pochód Prusaków, bo to był klucz pozycji.

Walczono od Bazeille do Sedan ustawicznie; wśród tych walk już dużo niewolnika nabrano.

Był moment, gdzie Bawarzy ponieśli znaczne straty: padło ich około 3000 pod Balau, zkąd ich wyparli Francuzi i już byli przeszli do posuwania się naprzód ku Illy. Wtém nadeszli Niemcy, to jest korpus saski pod dowództwem królewicza saskiego, i przeważnemi siłami odparli zwycięzkich Francuzów, których nie było komu podtrzymać.

O tém, że Mac-Mahon został rannym i nie mógł prowadzić dowództwa, wiemy już z innych raportów; ale o oddaniu dowództwa w inne ręce podaje W. Russell takie szczegóły:

Kiedy Mac-Mahon został rannym, objął natychmiast dowództwo jenerał Ducros. Po chwili jen. Wimpffen wyjmuje z zanadrza list opieczętowany, w którym b. cesarz Napoleon upoważnia go (Wimpffena), na przypadek gdyby Mac-Mahon nie mógł być czynnym, do objęcia naczelnego dowództwa całéj armji.

Słychać było — powiada Russell — że między tymi jenerałami było jakieś nieporozumienie co do dalszego planu bitwy.

Coraz bardziéj koncentrowały się wojska nieprzyjacielskie; artylerja ich poobsadzała wzgórza i pękającemi kulami obsypywała Francuzów, którzy koniecznie utrzymać chcieli Balau, gdzie — według opowiadań oficerów bawarskich — Napoleon miał być na czele kolumny szturmującéj, z różnych odłamów wojskowych zebranéj. Artylerja nieprzyjacielska udaremniła wszystkie usiłowania.

Odtąd nie było już porządku; armja francuzka przedstawiała masę kilkudziesięciotysięczną bez dyscypliny. Żołnierze głośno i groźnie ciskali zarzuty swym przełożonym; ci nie mogli wśród takiego rozprężenia ani myśleć o ściśnieniu węzłów posłuszeństwa wojskowego.

Sceny téj, kiedy Sedan zamknięty został, artylerja francuzka faktycznie zamilkła, a pociski nieprzyjacielskich kul, granatów itp. ustawicznie obsypywały miasto, — nikt opisać nie zdoła.

Napoleon udał się do miasta, żeby nie pozostać wśród żołnierzy, dla których nie było już rady ni pomocy, a którzy jednak wystawieni byli na nieprzerwane a mordercze strzały Prusaków. Żołnierze przeklinali swych oficerów i jawnie grozili buntem.

Cesarz kazał wtedy wywiesić białą chorągiew, którą zaimprowizował jen. Laurisson z piki ułańskiéj, a wlazłszy wraz z trębaczem na mur, tamże ją umocował.

Kapitulacja, oddanie się Napoleona w niewolę itd. znane są powszechnie. Ale co nieznane, to takie szczegóły:

Po napisaniu listu przez Napoleona nastąpiła odpowiedź grzeczna, ale stanowcza: że poddanie się ma być bezwarunkowe. Zdaje się, że o wyjątku dla oficerów nie było mowy.

Wimpfen miał odpowiedzieć, że woli zginąć, jak podpisać taką kapitulację.

Noc przeminęła w niepewności.

Ze świtem powziął Napoleon decyzję udać się do króla pruskiego i prosić o złagodzenie kapitulacji.

Pojechał tedy z kilku sztabowcami powozem do Donchery.

Bismarka zbudził adjutant z doniesieniem, że Napoleon przybył i chce się widzieć z Bismarkiem i królem.

Ubrał się, wyszedł na spotkanie Napoleona z odkrytą głową. Napoleon wskazał mu ręką, by nakrył głowę.

Na co Bismark: „N. Panie, ja cię przyjmuję, jakbym przyjmował mego pana królewskiego.

Zaczęła się rozmowa poufna, o któréj treści Bismark kilku osobom rozpowiadał, a z któréj widać, jak minister króla Wilhelma umie być tylko: Svaviter in modo i jaką ma bystrość orjentowania się. Zaczął od punktu najgłówniejszego, tj. od kwestji pokoju.

Napoleon nie mógł mu tu dać odpowiedzi zaspokajającéj, ponieważ ani Bazainowi ani Mac-Mahonowi pozytywnych rozkazów dawać nie może. — Wszystko jest w ręku rejencji.

Na to zaraz replikował Bismark: W takim razie nie mamy co mówić o polityce i rendez-vous waszéj ces. mci, z królem nie ma żadnego celu.

Kiedy zaś Napoleon obstawał przy swojém i chciał się koniecznie widzieć z królem pruskim, odpowiedział mu Bismark krótko: To być nie może, póki kapitulacja nie będzie podpisaną.

Kiedy na końcu rozmowa i położenie obu przysparzać zaczęły ambarasu... urwano djalog. Bismark do króla a cesarz udał się do swoich oficerów.

Skończyło się, jak Bismark chciał.

Około wpół do 12éj kapitulacja została zawartą i podpisaną przez jenerałów Moltke i Wimpfen.

Późniéj dopiero nastąpiło spotkanie Wilhelma i Napoleona.

Napoleon tak był wzruszony podczas rozmowy z swoim przeciwnikiem, że mu się łzy z oczu puszczały mimowolnie, że je musiał obcierać rękawiczką.

A to niepospolity *Evenement* u ludzi tak twardych, jak pretensjonalna kopja w. Juljusza Cezara.

Najwięcéj Napoleona przy końcu zajmowała „dyrekcja drogi," którą ma się oddalić. Szło mu o to głównie, żeby go już więcéj nie widzieli jego właśni żołnierze.

Nie było innéj rady, jak że Napoleon musiał jechać przez linję wojsk nieprzyjacielskich.

Opisuje także przepych w powozach, koniach etc. Napoleona.

Konie prawdziwie godne cesarskiéj stajni, „kierownicy" uprzęży cesarskiéj wyglądali elegancko, jakby powracali z bois de Boulogne ze spaceru.

Kilkanaście „brongham'ów" czyli brusnów Char-a-banc i innych powozów paradnemi końmi ciągnionych, około 60 koni wierzchowych i innych z groomami, stanowiło konwój b. cesarza — Prusacy dodali ze swéj strony pół szwadronu husarów. Przy Napoleonie nieodstępni jenerał Boyen i hr. Lynar.

O zdemoralizowaniu armji w skutek ciągłych niepowodzeń, (a niepowodzeń w skutek bezmyślnego prowadzenia) kilka plastycznych przykładów przytacza W. Russell.

Oficerowie francuzcy sami przyznali w potocznych rozmowach, że się zdarzały wypadki, iż na nich szeregowcy strzelali. *Ils tirent sur nous leurs officiers.* A co jest najokropniejsze, to wyznanie jenerała Wimpffen do armji, w któréj powiada:

„Poddałem się z armją, ponieważ do przebicia się przez szeregi nieprzyjacielskie nie znalazłem do tego gotowych ludzi, t. j. ochotników — jak wszystkiego 2000!! Prócz tego nie było ani prowjantu, ani amunicji."

W tym plastycznym obrazie mieści się wszystko, co się da powiedzieć na niekorzyść systemu.. korrupcji, obłudy, cynizmu, jakim był system monarchiczno-napoleoński, ten osławiony cezaryzm 19go wieku, który miał zbawić Europę, być pochodnią cywilizacji, a który w istocie reprezentował i protegował cynizm, sobkowstwo i wszystkie płaszczykiem moralności pokryte niecnoty.

Dałby Bóg, żeby się rzeczpospolita pozbyła téj skorupy... niszczącéj soki żywotne narodu!

Jenerał Wimpffen kazał po kapitulacji w Sedan rozlepić odezwę do wojska, któréj dosłowne brzmienie podług *Siècle'a* jest następujące:

„Żołnierze! Walczyliście wczoraj przeciw bardzo przeważnym siłom. Od świtu aż późno w noc opieraliście się nieprzyjacielowi z największą walecznością i wystrzelaliście aż do ostatniego naboju. Wycieńczeni tą walką, nie byliście w stanie pójść za wezwaniem waszych jenerałów i oficerów i z wydobyciem ostatniego wysilenia przedrzeć się na drogę do Montmedy i połączyć się z marszałkiem Bazainem. Tylko 2000 żołnierza zdołało się zebrać i uczynić ostatni wysiłek. [illegible] i ci byli zmuszeni zatrzymać się przed wsią Balan i powrócić do Sedan, gdzie wasz jenerał z głęboką boleścią się przekonał, że ani żywności, ani amunicji już nie było. Nie można było pomyśleć o bronieniu tego miasta, które jest z położenia swego niezdolném do wytrzymania licznéj i potężnéj artylerji nieprzyjacielskiéj. Gdy więc artylerja zamknięta w murach miasta nie mogła ani przebić się z niego ani się w niém bronić przy braku żywności dla ludności i dla wojska, byłem przymuszony smutne powziąć postanowienie rozpoczęcia układów z wrogiem. Wczoraj z pełnomocnictwem cesarza do pruskiéj kwatery głównéj wysłany nie mogłem zrazu przemódz na sobie, aby przyjąć nałożone mi warunki. Dziś rano dopiero, zagrożony bombardowaniem, na które nie bylibyśmy w stanie odpowiedzieć, poczyniłem nowe kroki i osiągnąłem takie warunki, przez jakie wam, o ile się dało, oszczędzono tych poniżających formalności, które zwyczaj wojenny przy podobnych sposobnościach nakłada. Nie pozostaje nam nic, oficerom i żołnierzom, jak znosić z rezygnacją skutki twardéj konieczności, przeciw któréj żadne wojsko nie jest w stanie walczyć: braku żywności i amunicji. Mam przynajmniéj to zaspokojenie wewnętrzne, że zapobiegłem bezowocnéj rzezi i zachowałem ojczyźnie żołnierzy zdolnych w przyszłości nieść jéj korzystne i świetne usługi."

Jenerał naczelny *Wimpffen.*

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 10 września. Otwarcie rady państwa, nastąpi we czwartek jak było postanowioném, bez posłów czeskich. Traktowania z sejmem czeskim, nie ustały.

Wiedeń 10 września. O zamiarze przeniesienia ministerstwa spraw zagranicznych i posłów z Paryża do Tours, nic tu nie wiedzą.

Innsbruk 10 września (posiedzenie sejmowe). Posłowie klerykalni podali wniosek, aby prosić o amnestję u cesarza dla tych, którzy w skutek oporu przeciw ustawie o nadzorze szkolnym ulegli karze lub śledztwu.

Berlin 10 września. *Kreuzzeitung* wytyka dziennikowi *Zukunft* jego zapatrywanie się na rzeczpospolitą francuzką. *Kreuzzeitung* utrzymuje, że francuzka i niemiecka demokracja jest solidarną, ale tylko „w kłamstwie." *Norddeutsche Allgm. Ztg.* walczy przeciwko współczuciu Belgji dla Francji. Belgja, powiada dziennik, powinna być z obecnego zwrotu raczéj zadowolnioną, niż zazdrosną i nieprzyjazną — gdyż tylko teraz jako sąsiadka Niemiec, ma zapewnione stanowisko wobec Francji. *Zukunft* zawiera pismo z Królewca, które powiada: że przez usunięcie dynastji napoleońskiéj, osiągnięto cel wojny. Sedan wystarczy za wejście do Paryża, krwawy dramat zakończony, aneksje należy odrzucić.

Powołanie Delbrücka, stoi według *Kreuzzeitung* w związku z zamiarem niemieckich rządów uorganizowania niemieckich stosunków. Należy przyjąć inicjatywę, która pożądaną jest przeciw „parlamentarnéj frazeologji" liberałów.

Stuttgart 10 września. Wczoraj wieczór przybył tu francuzki jenerał Wimpfen; pozostanie on zapewne tutaj.

Paryż 10 września. Prywatne korespondencje telegraficzne są obecnie w następujących departamentach Francji zakazane: W departamencie paryzkim z wyjątkiem depesz do dzienników, jak również depesz tyczących się uzbrojenia i zaprowjantowania wojska, również zakazane są w departamentach północnych, Pas de Calais Oisy, Sounny i Sekwany.

Paryż 10 września. *Journal off.* ogłasza pismo posła szwajcarskiego dra Kerna, zawiadamiające, że Szwajcarja uznała rzeczpospolitą francuzką. Wyraża w piśmie tém nadzieję, że rzeczpospolita zapewni dla Francji dobrodziejstwa wynikające z trwałego pokoju, że wolność rozszerzy i demokratyczne instytucje utrwali.

Nigra zawiadamia Favra o instrukcjach jakie otrzymał, a które zalecają mu utrzymać przyjazne stosunki z rządem prowizorycznym, odpowiadające téj sympatji, jaką oddawna te dwa kraje mają dla siebie.

Londyn 10 września. Według doniesień dzienników, miała przybyć cesarzowa Eugenja do Hastings.

Florencja 10 września. Ponza di San Martino pełnomocnik włoski przybył wczoraj zrana do Rzymu. Życzą sobie, aby się sprawdziło, że papież odrzucił propozycję traktowania z Włochami. *Opinione* nie spodziewa się skutków pożądanych téj misji; atoli zrobieniu ostatecznego kroku sprzeciwiają się względy międzynarodowe, których nie należy pominąć. Rząd zgromadza bardzo energicznie wojska nad granicą rzymską. Dekreta dla administracji prawno-politycznéj państwa rzymskiego są przygotowane. Mityngi nad opanowaniem Rzymu nie mają końca.

Usługi Garybaldego przyjęte podobno zostały w Paryżu.

Florencja 10 września. Zapewniają, że druga klasa popisowych z r. 1845/47 zostanie powołana, jak również, że przygotowują mobilizację z 40 bataljonów gwardji narodowéj. Wszyscy pełniący służbę przy marynarce zostali bez wyjątku powołani.

Rzym 9 września. Papież nie daje się namówić do opuszczenia watykanu. Nakazał on powtórnie i z naciskiem, aby wojskom włoskim nigdzie nie stawiano oporu i unikano rozlewu krwi.

Konstantynopol 10 września. W pobliżu Grecji ukazała się znaczna flotyla rossyjska pod dowództwem admirała Boukatowa.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 września.

B. Z dobrego źródła odbieram wiadomość, że Prusy pod żadnym warunkiem nie chcą uznać rządu republikańskiego w Paryżu. Rząd pruski powiada, że jedyną legalną władzą we Francji jest dziś rejencja, że tylko tę rejencję zna i z tą tylko mógłby traktować. Mówią, że lord Lyons w imieniu rządu prowizorycznego proponował królowi pruskiemu krótkie zawieszenie broni, na co jednak otrzymał odpowiedź, że to może tylko nastąpić równocześnie z propozycjami pokoju ze strony Francji.

Nadeszły tutaj telegraficzne depesze, które twierdzą, że lord Granville, minister spraw zagranicznych w Londynie udaje się do głównéj kwatery Prusaków.

We czwartek oczekują tutaj deputowanych czeskich, mających wręczyć cesarzowi adres większości. Cesarz przyjmie ich we czwartek lub w piątek.

Nowa gazeta, która się tutaj ukazała pod tytułem *Der Patriot*, ma być subwencjonowana przez bar. Petrino.

Półurzędowy *Tagesbote aus Böhmen* zaprzecza wiadomości podanéj nam przez naszego korespondenta z Pragi, jakoby rząd z przewódzcami mniejszości ułożył plan zerwania sejmu i rozpisania nowych wyborów.

N. fr. Presse zaś zgodnie z korespondentem naszym z Wiednia donosi, że cesarz przyjmie deputację czeską, mającą mu wręczyć adres, i w odpowiedzi swéj jeszcze raz wezwać Czechów do obesłania rady państwa. Dopiero gdyby i to wezwanie nie odniosło skutku, rząd rozwiąże sejm i rozpisze bezpośrednie wybory. Tymczasem jednak rada państwa zostanie zagajoną w nieobecności Czechów mesażem cesarskim, który niewiele się ma różnić od mesażów wystosowanych do sejmów krajowych.

Dzienniki czeskie podają dziś dosłowną osnowę memorjału dołączonego do adresu większości. Jestto obszerne pismo stanu, wyłuszczające gruntownie stosunek prawnopolityczny Czech do Austrji, i przedstawiające całą historyczną genezę tego stosunku, zacząwszy od r. 1526, aż do naszych czasów. Ostateczne wnioski, do jakich memorjał ten dochodzi, są: Królestwo czeskie miało zawsze prawo stanowienia o swoim wewnętrznym ustroju politycznym; prawo to służyło zawsze Czechom na zasadzie paktów z cesarzami austrjackimi zawieranych i przywilejów przez nich Czechom nadawanych.

Przyznamy się, że memorjał ten czeski niebardzo nas buduje; prawo stanowienia o sobie, prawo do najrozleglejszego samorządu politycznego każdy kraj i każdy naród ma *eo ipso*, że jest narodem i oddzielnym krajem; stare pakta i pergaminy nie mogą prawa tego, zdaniem naszém ani wzmocnić ani osłabić.

Do téj chwili nie mamy jeszcze pewnéj wiadomości o nadejściu armji niemiecko-pruskiéj pod fortyfikacje paryzkie, nie ulega jednakże wątpliwości, że pruskie forpoczty, które przedwczoraj znajdowały się o 5 mil od Paryża, dzisiaj muszą już być pod stolicą. Za dwa lub trzy dni stanie za nimi cała armja i przedewszystkiém zapewne poprzerywa komunikacje telegraficzne Paryża, o ile takowe nie są ukryte pod ziemią. Niebawem także przyjdą zapewne wiadomości o pierwszych walkach pod stolicą, bo Prusacy będą się starali przez silne rekonesanse poznać zmiany przedsięwzięte w ostatnich czasach przy fortyfikacjach Paryża. Do wiadomości pokojowych, o których donoszą telegramy, a mianowicie do propozycji lorda Lyons, na które miał się zgodzić minister Favre, niewiele przywiązujemy wagi.

Choćby nawet zgodził się na nie minister francuzki, rząd pruski nateraz zgodzić się nie może, licząc jeszcze na blizki upadek Paryża. Interwencja dyplomatyczna innych mocarstw, niepoparta bagnetami, nie zrobi zapewne wielkiego wrażenia na umysł p. Bismarka. Przyjęcie w téj chwili propozycji angielskich przez rząd rzeczypospolitéj dowodziłoby słabości tego rządu i braku zaufania na przyszłość, którego się mianowicie przed oblężeniem Paryża wystrzegać należało. Nie sądzimy, aby rząd dzisiejszy popełnił taką niezręczność i cały ten krzyk pokojowy wolimy przypisać spekulacjom giełdowym.

Doniesienie o powstaniu w Nicei i ogłoszenie tamże rzeczypospolitéj włoskiéj, powinien rząd francuzki przyjąć dobrze, bo przyłączenie Nicei do Francji jest tylko dziełem Napoleona i rzuciło kość niezgody między Włochy a Francją, niedając Francji żadnéj rzeczywistéj korzyści. Szwajcarja ofiarowała gościnę niezbrojnym mieszkańcom Strasburga, którzyby w razie szturmu chcieli się tam schronić, ale pytanie, czy komendant niemiecki na to zezwoli.

Ostatnie telegramy.

Paryż 12 września. Prusacy przybyli do Chateau Thierry i Laferte Gauche. Komendant Laonu oddał Prusakom twierdzę; po wejściu jednak Prusaków do twierdzy, nastąpiła nagle eksplozja, znajdująca się tam prochownia i część twierdzy, w któréj się znajdował sztab jeneralny pruski, kilkaset Prusaków i kilku gwardzistów wyleciały w powietrze.

Komendant twierdzy Thionville, odmówił poddania się.

Hiszpanja uznała rzeczpospolitą francuzką.

Paryż 12 września. Dziennik urzędowy donosi: Thiers wyjeżdża dzisiaj wieczorem w misji dyplomatycznéj do Londynu, a ztamtąd uda się do Petersburga i do Wiednia.

Nadeszły tutaj wiadomości, według których Prusacy mieli przeszłéj nocy obsadzić Meaux Melun.

Gaulois zapewnia, że poseł angielski wręczył w sobotę królowi pruskiemu notę imieniem mocarstw neutralnych, żądając zawieszenia broni. Król jeszcze nie odpowiedział.

Florencja 11 września. We Viterbo wybuchła rewolucja, tworzą się oddziały powstańcze w celu uderzenia na żuawów papiezkich oszańcowanych we Viterbo, Montefiascone, Valentano.

Również w innych okolicach Włoch panuje wielkie wzburzenie, podpisują adresy wzywające rząd włoski do zajęcia państwa rzymskiego. Papież przyjmował wczoraj posła włoskiego Ponza di San Martino, którego dziś oczekują we Florencji.

Florencja 12 września. Dzisiejsza *Nazione* pisze: Papież przygotowuje protest przeciwko wkroczeniu wojska włoskiego do Rzymu; rozkazał jednak, aby wojsko papiezkie nie stawiało oporu.

Papież zganił jenerała Lappi, że wystawieniem armat na Monte Pincio zaniepokoił ludność, na co jenerał Kanzler odpowiedział, że on sam jest rzeczywistym dowódzcą naczelnym. Wojsko uważa jednak, że cofnięcie się nie jest honorowém i oświadcza, że uderzy na wojsko okupacyjne włoskie.

Florencja 12 września. Dziennik urzędowy donosi, że król wydał rozkaz, aby wojsko włoskie wkroczyło do Rzymu. Tenże dziennik ogłasza dokumenta, które dowodzą konieczności wkroczenia wojska włoskiego do Rzymu w celu obrony papieża (?) i utrzymania porządku publicznego. Zresztą ludności pozostawi się zupełną wolność, a wojska nie wezmą udziału w niczém, coby mogło przesądzić jakiéjkolwiek kwestji kościelnéj lub politycznéj. Rząd włoski porozumie się z mocarstwami co do warunków pozostawienia nadal papieżowi niezawisłości, jako panującemu świeckiemu (nad jedną dzielnicą miasta Rzymu. p. r.)

Nowy-York 10 września. Najznakomitsze dzienniki radzą prezydentowi, aby Francji i Niemcom ofiarował pośrednictwo.

Petersburg 12 wrześ. *Journ. de Peters.* potępia niewczesne mieszanie się francuzkiéj demokracji socjalnéj i nazywa konfederacje narodów mrzonką.

Kursa. — Wiedeń 12 wrześn. g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 56.40. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.30. — Londyn 124.80. Srebro 123.50. — Dukat 5.90. — Akcje kred. 255. —. — Lombardy 188. —. —

Usposobienie giełdy: stalsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

L. 5482.

Obwieszczenie.

Na mocy rozporządzenia wysokiéj Rady szkolnéj krajowéj z dnia 9-go b. m.

otwartą zostaje z dniem dzisiejszym

w Wadowicach

piąta klasa gimnazjalna.

Co się do publicznéj podaje wiadomości.

Wadowice d. 9 września 1870.

C. k. starosta

Tustanowski.

914(1-3)

L. 10320.

Ogłoszenie licytacji.

Z mocy upoważnienia wys. sejmu krajowego z dnia 22 października 1869 najwyższém postanowieniem z d. 13 stycznia r. b. zatwierdzonego, wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wiel. ks. Krakowskim sprzedaje realność tj. 915(1-3)

młyn drewniany z stodołą, stajnią i gruntem

morgów 6 sążni 758 pod l. 25 w Prądniku białym (pod Krakowem) położoną należącą do funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie, oszacowaną na 4 300 złr. w. a. w drodze licytacji przez oferty pisemne, które ostemplowane i opieczętowane wraz z wadjum w kwocie 420 złr. w. a. nadsyłać należy do dyrekcji szpitala św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie

do godziny 12 do dnia 14 października 1870 r.

Bliższe warunki są do przejrzenia w kancelarji pomienionéj Dyrekcji.

Z Rady wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie dnia 6 września 1870.

Uwiadomienie

917(1-3)

co do kolonizacyi w Lubelskiém.

Niniejszém oznajmiamy:

że ostateczny termin do nabycia ogłaszanéj najlepszéj ziemi pszenicznéj, trwa tylko do końca września b. r. w domach handlowych L. Sroczyńskiego w Krakowie Rynek Nr. 36 i we Lwowie ulica Nowa Nr. 15.

Okazy z przywiezionéj ztamtąd ziemi — gatunków zboża — dowody stanu lasów i legalna plenipotencja do działania, złożone są w rzeczonych domach. W październiku nastąpi oddanie fizycznego posiadania.

Warnung.

Dem Vernehmen nach soll ein von Wien durchgegangener Schwindler sich erlauben meine Firma sowohl auf **Zündwaaren** als Privat fälschlich zu bedienen, ich warne Jederman vor dieses gefährliche Subjekt.

A. M. Pollak

889(3-3) Zündwaarenfabrikant in Wien.

Zdzisław Nieszkowski

dr. medycyny, chirurgji i akuszerji, akademji paryskiéj dr. medycyny Uniwersytetu Krakowskiego zamieszkały w Tarnowie w domu Wnéj Rupniewskiéj powróciwszy z wód będzie ordynował od 9 do 10 zrana i od 2 do 4 po południu. 905(3-3)

MIESZKANIE

w domu piętrowym realności pod l. 97 dz. IV. przy ul. Łobzowskiéj w Krakowie, złożone z 5 do 10 pokoi, z stajnią i wozownią — jest zaraz do wynajęcia.

Tamże jest na sprzedaż realność pod l. 96 dz. IV. — Bliższa wiadomość u właściela pod l. 97 dz. IV. 901(2-2)

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 12 września	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	57	—	56	—
„ w srebrze	67	—	66	—
Losy pożycz. z r. 1854	84	75	83	—
„ „ „ 1860	108	—	101	25
„ „ „ 1864	113	—	111	50
Galic. obligacje indemn.	72	—	70	50
„ listy zast.	72	50	70	
„ „ „ ban. hypot	89	—	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114	—	112	75
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	100	—
„ „ II emis.	97	—	95	50
„ Czerniow. 15%	79	50	78	25
„ „ 1867	92	—	90	50
„ „ 1868	88	—	86	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	188	50	187	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	241	—	240	—
„ kol. czerniow.	199	—	197	—
„ kol. Rudolfa	160	—	158	25
„ kol. siedmiogr.	166	50	165	—
„ kol. półn.-wsch.	155	50	154	—
„ banku narod.	695	—	692	—
„ Zakł. kredyt	254	—	252	25
„ Kol. wschodnia	86	—	84	—
„ Zakł. kredyt. węg.	76	75	75	25
„ banku obrotow.	90	—	88	50
„ „ hypotecz. gal.	108	—	107	—
„ „ handl. ogóln.	89	—	87	50
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	155	—	153	75
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	—	92	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis	93	—	90	5
„ likwidacyjne z kup.	9	—	93	45
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	124	25	123	75
Dukaty	5	93	5	91
Napoleondory	9	96	9	94
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	85	1	84
Rosyjsk. ruble pap.	1	56	1	54
Wiedeń 10 września				
Dług panst. Renta 5%	56	50	56	30
„ w srebrze 5%	66	20	66	—
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	233	—	222	—
„ „ „ 1854 4%	84	—	83	—
„ na 500 1860 5%	90	75	90	50
„ na 100 1860 5%	102	50	102	—
„ na 100 1864	112	25	111	75
Como	24	—	22	—
Oblig. ind Gal. 5%	71	50	70	50
„ „ Bukow. 5%	72	—	71	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	223	—	222	50
Anglo-węgierskie	80	—	78	—
Austr. kredytowe	256	—	253	—
Kredyt. handl. przemysł.	254	50	254	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	94	—	93	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	697	—	696	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	166	—	165	50
Czeska zach. na 200 złr	236	—	235	—
„ północn. „ 150 „	124	—	122	—
Elżbiety na 200 „	215	—	214	50
Ferdynanda na 1000 „	2005	—	2005	—
Franc. Józefa „ 200 „	186	50	186	—
Kar. Ludwika „ 200 „	240	75	240	25
Koszyc. Oderb. 170 „	53	50	53	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198	—	197	50
Półn. zach. austr	192	—	191	50
Rudolfa na 200 „	159	50	158	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	166	—	165	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	352	—	35[illegible]	—
Theissbahn	224	50	223	50
Tramway	165	50	164	50
Południowa na 500 fr.	187	75	187	25
Węgier. półn. wsch. 200 złr	155	75	155	25
„ wschodnia 200 „	86	25	85	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—		—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	—	105	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	72	—	70	—
„ „ „ 5%	88	—	87	—
„ „ Banku Hyp. 6%	85	50	84	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	96	—	95	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	91	50	91	25
„ „ „ W.A. 5%	95	50	95	—
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	75	92	25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91	25	90	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92		91	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	—	90	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97	—	96	50

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M K. 5%	—	—	87	50
„ „ „ W A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	104	—	103	50
„ Karola Ludwika n 300 złr. 5%	101	—	100	—
„ „ 2 emissja	97	—	96	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	79	25	78	75
II. „ „ 5%	91	50	91	—
III. „ „ 5%	87	50	87	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89	—	88	75
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	—	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	113	50	113	—
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	92	75	92	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	236	—	234	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	235	—	233	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	155	50	155	—
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	94	—	92	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	27	—
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	37	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104	25	104	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	105	—	104	50
Hamburg 100 mark 4 „	—	—	—	—
Londyn 10 ft st. 3½ „	125	—	124	70
Paryż za 100 fr 2½ „	49	40	49	25
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	92
Napoleony	9	95	9	94
Srebro	124	—	123	75
Lwów 9 września				
Indemniz. galicyjskie 5%	71	25	70	50
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	72	—	70	75
„ „ 5%	72	—	70	75
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	106	—	—	—
„ „ włościań. 6%	88	—	—	—
Dukat ważny	6	—	5	90
Napoleon d'or	10	6	9	95
Półimperjał ros.	10	18	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	54	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	124	50	123	60
Warszawa 9 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	66	93	15
„ „ „ 2 4%	91	49	91	—
„ likwidacyjne 4%	73	74	75	41
Poż. lot. z 1864 5%	143	—		—
„ „ z r. 1866 5%	147	—	146	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	97	87	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min 33 popoł — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południ

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór, o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański. W drukarni Karola Budweisera.